Rok XIV. **TYGODNIK KATOLICKI.** Rok XIV.

№ 23. Grodzisk, 7. czerwca 1873. № 23.

Tygodnik katolicki wychodzi co **Sobotę**. **Prenumerata** ćwierćrocznie wynosi: 1) **na pocztach pruskich** 1 tal. 20 sgr 2) w **Galicyi** 3 fl. 3) w **Król. Polsk.** 2 ruble. 4) We **Włoszech** 2 tal. 5) We **Francyi** 2 tal. 5 sgr. 6) W **Turcyi** 2 tal. 10 sgr. 7) W **Ameryce** 2 tal. 15 sgr. 8) W **Australii** 2 tal. 20 sgr.
Listy adresować należy do **Wonieścia** (p. Alt-Boyen). — Redakcya przyjmuje tylko **frankowane** listy, reklamacye i korespondencye. Rękopisy nie zwracają się (tylko na uprzednie żądanie) i ulegają zniszczeniu. Numer pojedyńczy kosztuje 5 sgr. = 1 złp

Deum, qui proposito tuo favit hactenus, rogamus, ut potiora semper et uberiora eidem incrementa largiatur in sui nominis gloriam et gentis tuae utilitatem. (List Ojca św. Piusa IX. do Redaktora Tygodnika katolickiego.)

Spis rzeczy: Nauka o duchu św. — Cudowne miejsca w Polsce. (Dokończenie). — Oświata nowoczesna. (J. Pachtler S. J.). — Powrót Papieża Piusa IX. z Portici do Rzymu. (Dokończenie). — Casus Conscientiae II. — *Korespondencye:* Rzym. — *Wiadomości potoczne.*

Nauka o Duchu świętym

czyli historya dwóch duchów walczących o panowanie nad światem, i dwóch państw przez tychże duchów utworzonych, oraz dowody bóstwa Ducha św., o naturze i doniosłości Jego wpływu na człowieka i na świat *).

Wstęp.

I.

Celem tego dzieła jest, o ile w naszéj mocy, dać poznać trzecią osobę Trójcy przenajświętszéj w jéj istocie i w jéj dziełach; do napisania zaś tego trudnego, ale ważnego bardzo dzieła liczne skłoniły nas pobudki.

Nasamprzód mieliśmy na uwadze cześć Ducha św. — Ponieważ Bóg co do istoty swojéj jest miłością [1]), to téż wszystkie jego dzieła są miłością. Miłością jest stwarzać, miłością, co stworzone utrzymywać, miłością jest zbawiać, miłością, co zbawione uświęcać i udoskonalać. Duch św. zaś w istocie swojéj równą jest miłością Ojca i Syna. Jest on zatém we wszystkich ich dziełach.

Przez niego to stykają się, że tak powiem, pierwsze dwie Osoby Trójcy Przenajświętszéj ze światem. Ztąd owe słowa św. Tomasza: „Duch św. jest pierwszym darem Boga [2]); i św. Bazylego: „Wszystko, co w porządku przyrodzonym i w porządku łaski posiadają stworzenia w niebie i na ziemi, mają od Ducha św. [3]).“

Czyż nie powinna tedy już wdzięczność sama Duchowi św. pierwszego w myślach naszych i w rozpoznaniu ustąpić miejsca? a przecież mało kto myśli o nim i nad jego zastanawia się dziełami!

Znamy Ojca — cześć mu oddajemy — miłujemy go; — i czyż może być inaczéj? Dzieła jego są namacalne — oczom naszym w każdéj chwili i na każdém miejscu przystępne. To wspaniałe niebo — te bogate skarby ziemi — okiem niezmierzone morza, szum bałwanów morskich, przerażające echo grzmotu — ta przedziwna harmonia, co w każdéj cząstce wszechświata panuje — to wszystko głosi zawsze a wymownie i dobitnie bytność, mądrość i potęgę Boga Ojca i zachowawcy wszystkiego co istnieje.

Znamy Syna — cześć mu oddajemy — miłujemy go. Nie mniéj licznych i nie mniéj wymownych, jak Ojciec, ma on kaznodziejów. Wzruszająca historya jego narodzenia, jego życia i śmierci; krzyż, świątynie, obrazy, figury, ofiara św., uroczystości liczne tłomaczą nam wymownie a zrozumiale tajemnice jego upokorzenia, jego miłości i chwały. Przenajświętszy Sakrament wreszcie, w którym rzeczywiście jest obecny, stanowi punkt środkowy, około którego skupia się całe życie katolika od kolebki aż do grobu, a tak ciągle żywi i podnosi uczucie miłości i wdzięczności.

Czyż tak samo się ma z Duchem św.? Własnych jego dzieł widzieć nie można tak, jak dzieła Ojca i Syna. Poświęcenie, które w duszach naszych sprawia życie, które wszędzie budzi i rozwija, ukryte są oczom naszym i nie dadzą się namacać. Nie stał on się ciałem jak Syn — nie mieszkał, jak tenże, w ludzkiéj postaci w pośród dzieci Adama. Trzy razy tylko objawił się pod widzialną, ale wtedy przemijającą postacią tj. pod postacią gołębicy nad rzeką Jordan, w obłoku przejrzystym na górze Tabor, i w postaci języków ognistych we wieczerniku. Sztuka niezdolna przedstawić nam go w rozmaitych obrazach tak, jak nam przedstawia Pana Jezusa. Dwa symbola, otóż wszystkie sposoby plastyczne, które pozostawione są pobożności do wygłaszania bytności i dzieł Jego [4]). Jakąż wiadomość wreszcie o jego bytności ma świat a nawet chrześcianin? Gdzież są śluby, któreby mu składano, kult, którymby mu się cześć oddawała, ufność i miłość, którąby mu się okazywało, gdzież poważny a stateczny wyraz ciągłéj potrzeby jego boskiéj po-

*) Jestto tłomaczenie znakomitego dzieła ks. Gaume „o Duchu świętym.“
Red. *Tygodnika Katolickiego.*

[1]) Deus charitas est 1. Joan. 4, 16.

[2]) Cum Spiritus Sanctus procedat ut amor, processit in ratione primidem! P. 1, qu. XXXVII, art. 2. corp.

[3]) Neque enim et ulium omnino donum absque Spiritu Sancto ad creaturam perveniens. Lib. de Spir. Sancto cap. XXIX, n⁰ 55, opp. t. III, edit. novin.

[4]) Wiadomo, że Kościół św. zakazał Ducha św. pod innemi przedstawiać postaciami, jak pod postacią gołębicy i języków ognistych: „Spiritus Sancti imagines sub humana juvenis forma damnantur et prohibentur.. Spiritus Sancti tamen imagines in forma columbae approbantur et permittuntur. Item in figura linguarum ignis, uti repraesentantur mysterium Pentecostes.“ Benedict. XIV. Bulla Sollicitudinis § 10. 16, 21.

mocy? Samo jego imię, do rzeszy w znaku krzyża św. wymawiane, czyż budzi te same uczucia, co imiona Ojca i Syna? Smutna to — ale niestety prawdziwa: Duch św. trzecią i ostatnią będąc Osobą Trójcy Przenajświętszéj w porządku imion, trzecią téż jest i ostatnią w porządku czci i znajomości u wielu chrześcian. To głębokie zapoznanie, powiedzmy raczéj, ta powszechna niewdzięczność jest górą Kalwaryi dla Ducha św.

Jeżeli zaś cierpienia drugiéj osoby Trójcy przenajświętszéj serce chrześcianina aż do głębi wzruszają, jakżeż on może obojętnie i z zimną krwią przypatrywać się cierpieniom trzeciéj osoby? Czyż mniéj bolesne są te cierpienia dla tego, że zmysłom mniéj przystępne? Czyliż to nie jest to samo opuszczenie — ta sama wzgarda — to samo bluźnierstwo? Czyż nie zda wam się, jakobyście z ust Ducha św. tę samą skargę słyszeli, jaka się wydobywała z ust męża boleści: „I czekałem, ktoby się społem smęcił, a nie było, i ktoby pocieszył, a nie nalazłem?“[5]) Ducha św. pocieszać albo przynajmniéj z Szymonem Cyrenejczykiem krzyż pomódz dźwigać, jakaż to piękna misya? Ale gdzież środki po temu, aby człowiek słaby mógł ją wykonać? Otóż niech wszystkich sił, jakie mu Bóg dał, użyje na to, aby tę czcigodną osobę Trójcy przenajświętszéj we czci podnieść i uzacnić.

A jakżeż ją we czci podnieść i uzacnić? otóż jeżeli usuniem niewiadomość, a poznać ją coraz lepiéj będziem się starali — jeżeli zapomnienie dotychczasowe w pamięć o niéj żywą, niewdzięczność we wdzięczność i miłość, bunt i rokosz w poddanie się bez granic zamienim! Zadanie takie pod każdym względem przechodzi nasze siły. To téż nie tyle zamiarem jest naszym zadanie to rozwiązać, jak raczéj więcéj uzdolnionym drogę do rozwiązania wskazać.

2.

Drugą przyczyną, która nas skłoniła do podjęcia się tego dzieła, jest wzgląd na pożytek dla duchownych. — Kapłanom to przedewszystkiém powierzoną jest misya nauczania o Duchu św., zapoznawania wiernych z jego łaskami i darami.

Ale zaraz w początkach wielkie nasuwają się trudności dla braku źródeł do téj nauki potrzebnych. Jak to często słyszeliśmy czcigodnych naszych braci w kapłaństwie skarżących się na niedostatek dzieł o Duchu św. traktujących! a skargi ich aż nadto są uzasadnione. Któż bowiem zna rozprawę o Duchu św., którаby się w ostatnich wiekach była pojawiła? rozprawę, nie powierzchownie i pobieżnie tylko napisaną — nie kazanie jakie ogólnikowe, ale rozprawę szczegółową, o ile się to da gruntowną i wyczerpniętą dostatecznie? albo na czémżeż się ograniczają ze względu na ten dogmat fundamentalny nauki teologów klasycznych, jedynych prawie, na których się kształcimy? Otóż na kilku rozdziałach o Trójcy przenajświętszéj, o wyznaniu wiary i o Sakramentach. Wedle zdania wszystkich ogólne te określenia i pojęcia nie wystarczają Zajrzyjmy do katechizmów dyecezalnych, które ze względu na wiek, dla którego są przeznaczone, krótsze być muszą, aniżeli elementarze teologii — coż tam znajdziemy? kilka definicyi ogólnych — nic więcéj. Nie ma innych sposobów, by zapełnić próżnią tak opłakaną, jak uciec się do Ojców Kościoła i do wielkich teologów średnich wieków. Ale któż ma czas i środki po temu, by się tak obszernym poświęcić studiom? Ztąd też niezmierna trudność dla gorliwego kapłana, który albo sam siebie dostatecznie pouczyć pragnie, albo młodzież należycie do Sakramentu Bierzmowania przysposobić, albo wiernym dokładną dać znajomość tego, bez którego nikt w porządku zbawienia nic zdziałać nie może — co więcéj, bez którego nikt nawet imienia Zbawiciela swego wymówić nie zdolen (Et nemo potest dicere, Dominus Jesus — nisi in Spiritu Sancto 1 Cor. 12, 3.)

Kilka krótkich i oderwanych szczegółów, które raczéj słowa aniżeli zrozumienie w pamięci pozostawiają, stanowią naukę w młodym wieku. W owym zaś uroczystym okresie bierzmowania bywają określenia nieco obszerniejsze i przystępniejsze; ale i wtedy pierwsza komunia św. wszystkę uwagę dzieci zajmuje — a i katecheta obraca się ciągle na polu abstrakcyi, gdyż słowa jego choćby i najdobitniejsze i najjaśniejsze Duchowi św. ciała nie dadzą, albowiem tenże nie objawił się w czynach i dziełach pod zmysły podpadających. Ponieważ tak brak źródeł przystępnych i pomocniczych, by dokładnie i zrozumiale o osobie i dziełach Ducha św. mówić, przechodzimy do jego darów. Te zaś ponieważ często wewnętrznéj, duchowéj natury, nieprzystępne są wyobraźni i zmysłom — bardzo więc trudna ich nauczyć, trudniéj jeszcze wartość ich i doniosłość wykazać. W zwyczajnych naukach katechizmowych nie jasno one bywają określone ani ze względu na ich zastósowanie w życiu, ani w przeciwstawieniu siedmiu grzechom głównym, ani w ich koniecznym związku z uświęceniem człowieka i upodobnieniem go Bogu, ani też jako korona i koniec zbawienia. To też jak doświadczenie poucza, z pomiędzy wszystkich przedmiotów nauki chrześciańskiéj dary Ducha św. najmniéj pojęciu są przystępne i najniżéj cenione. Wskazać tedy środki zaradcze przeciwko tym szkodom i niekorzyściom duchowym uważamy jeżeli nie za ścisły obowiązek, to przynajmniéj za usługę, o doniosłości któréj przekonaliśmy się dostatecznie przy wykonywaniu urzędu pasterskiego.

3.

Trzecią przyczyną jest potrzeba dla wiernych. Im trudniéj należycie i odpowiednio mówić o Duchu św., tém więcéj zdaniem mojém powinniśmy urozmaicać naukę o tym dogmacie fundamentalnym. Tego nie czynić i Ducha św., że tak powiem, na uboczu trzymać, podczas kiedy wszystkie wytężamy siły, by inne prawdy religii św. jak najdokładniéj wyłożyć, jest anomalią, nieszczęściem, błędem nie do darowania. Nie byłożby to lenistwem w nauce wiary — grzechem przeciwko natchnieniom Ducha św., odstąpieniem od praktyki Ojców św. — przeciwném zamiarom Kościoła i przeciwko własnemu interesowi? Pamiętajmy o tém, że wszyscy tak kapłani jak i wierni, którzy postawieni jesteśmy pomiędzy dwoma wieczności biegunami, święty mamy obowiązek wznieść się na stolice dla nas w niebie przygotowane — pamiętajmy, że chcąc wznieść się tak wysoko, musimy doskonałością cnót stać się obrazami Trójcy przenajświętszéj — pamiętajmy, że pomiędzy temi cnotami a słabością naszą, leży nieskończoność — baczmy i na to, że bez pomocy Ducha św. nie podobna nam nie tylko doskonałości nabyć w jakiéjkolwiek cnocie, ale nawet najpierwszy akt chrześciańskiego żywota korzystnie i z zasługą wykonać. „Nemo itaque dicit: Dominus Jesus, animo, verbo, facto, corde, opere, nisi in Spiritu Sancto; et nemo sic dicit, nisi qui diligit. S. Aug., Tract. in Joan., LXXIV, n. 1, opp. t. III. p. 2271, edit. noviss. Nieraz suchego i niedostatecznego wykładu o Duchu św. przyczyną jest brak wiadomości wystarczających w kapłanie samym. Myślący chrześcianie dziwią się i ubolewają nad tém. W naiwny nieraz sposób pytają się, czy Duch św. usunięty został,

---

[5]) Sustinui, qui simul contristaretur, et non fuit, qui consolaretur, et non inveni. Psal. 68, 21.

gdyż o nim prawie wcale albo przynajmniéj bardzo mało słychać. Tak skargi wiernych, jak i duchowieństwa, chociaż z różnych pochodzą przyczyn, są niestety sprawiedliwe i uzasadnione. Chodzi tu o zaspokojenie pragnienia, z którego sobie większa część sprawy zdać nie umie, a które przecież odzywa się w duszy każdego — jest to pragnienie podnoszenia się duchowo coraz wyżéj czyli rozwijania się w Bogu: „Anima naturaliter christiana.“

Dusza czynnym będąc obrazem Tego, który jest miłością, stara się o to, aby Mu się stać podobną. — Wiara zaś święta uczy nas, że Duch św. jest miłością samą, istotnie równą miłością Ojca i Syna. Zatém idzie, że bozki pierwiastek życia duchowego, który w nas przez chrzest św. złożony został, bez dostatecznéj znajomości Ducha św., następnie łaski i jéj skutków, rozwijać się swobodnie nie może. Chrześcianin wtedy cierpi, dusza jego niejako maleje, kurczy się i zaledwie dojść zdolna do prawdy nadprzyrodzonego życia. Aby zaś wnijść na wierzchołek drabiny Jakubowéj, koniecznie szczeble jéj poznać trzeba. Uwagi powyższe obchodzą dobrych chrześcian, z których wielka liczba mimo nauk odebranych zawołaćby prawie mogła z nowoochrzconymi niegdyś w Efezie: „Jeśli jest Duch św., myśmy o nim nie słyszeli; znamy go bardzo mało a mniéj jeszcze go wzywamy.“ (Sed neque si Spiritus Sanctus est, audivimus. Act. 19, 2.) Cóż mamy powiedzieć o owych niezliczonych masach ludu mieszkającego i po miastach i po wsiach, którego wiadomości katechizmowe w ogóle bardzo niedostateczne wnet bywają zapomniane? Czémże dla nich jest Duch św.? Nie wachamy się śmiało wypowiedzieć, że Duch św. dla nich jest owym nieznanym Bogiem, którego ółtarz Paweł św. w Atenach na uboczu znalazł. — Doświadczenie poucza nas, że oni krom niejakiego pojęcia o głównych tajemnicach wiary św. co do Ducha św., jego koniecznego wpływu, jego niejako w jeden łańcuch związanych dzieł, w zupełnéj prawie pozostają niewiadomości. — Te masy stanowią, czego nikt pewno nie zaprzeczy, niezmierną większość dzisiejszych narodów. Tak tedy widzimy niestety wyraźnie stwierdzoną prawdziwość napisu stojącego na czele niniejszéj rozprawy „Nieznanemu Bogu — Ignoto Deo.“

Jeżeli już niedostateczna znajomość Ducha św. przeszkodą jest chrześcianinowi do osiągnięcia doskonałości, czemżeż będzie, pytam się, zupełna o Nim niewiadomość? Czyż może życie duchowe — bozkie mieszkać w tym, co nawet pierwiastku tego życia nie zna? Nieprzełamany mur odgranicza go od świata nadprzyrodzonego. Ten świat łaski, ta prawdziwa i jedyna łącznia dusz ze swemi boskiemi żywiołami, z owemi przedziwnemi prawami, uwielbionymi mieszkańcami, świętemi obowiązkami, niezrównaną chwałą, z wieczną rzeczywistością, z walkami, z radościami, z pomocą i celem ostatecznym, ten świat, mówię, dla którego człowiek stworzony został, dla niego nie istnieje wcale. — Owa święta zazdrość, któraby budzić musiał, zamienia się w nim w obojętność, cześć w pogardę, miłość w wstręt. Życie zamiast być nadprzyrodzoném, jest w nim albo do połowy tylko albo też, co gorsza, w zmysłowym zatopione świecie, staje się ziemskiém — zwierzęcém. Naturalizm przemoc biorąc nad duszą, wytwarza ogólny charakter społeczeństwa. O pożałowania godny rozdział, co ludzkość odrywa od celu, do którego dążyć powinna — a przez to Duchowi się cześć odbiera przynależną i drogą cenę krwi przenajświętszéj Słowu wcielonemu kradzie, aby ją czartu przeklętemu dać.

4.

Czwartą pobudką jest własny interes i dobro społeczeństwa. Nigdy, odkąd opowiadana jest Ewangelia św., tak powszechny a zacięty nie był podniesiony rokosz przeciwko nauce i życiu chrześciańskiemu, jak dzisiaj. Kto tego nie widzi, ten chyba nieuważnym jest lub ślepym. Na to smutne patrząc zjawisko, wyznać musimy otwarcie, że świat nigdy nie był tak schorzałym, a następnie, że mu nigdy tak straszne nie groziły wypadki, co więcéj stanowczo oświadczyć musimy, że od osiemnastu wieków szatan nigdy z taką zaciekłością i mocą nie panował nad światem, jak dzisiaj.

Któż tedy chorego uleczy? czy ludzie? nigdy. Tak na chorobę duchową jako téż fizyczną dzisiaj tak strasznie grasującą, jeden tylko jest lekarz — jeden Zbawiciel a tym jest wszechmocny Syn Boży, Jezus Chrystus. On sam tylko o sobie słusznie może powiedzieć: „Jam jest droga prawda i żywot.“ Trzy przymioty, bez których wszystko zbawienie jest niemożliwe. Jakżeż tedy Bóg-człowiek świat zbawi, skoro świat zbawienia potrzebuje? tak jak go przed dwoma blizko tysiącami lat zbawił — przez Ducha św. Czemuż przez Ducha św.? ponieważ Duch św. jest zupełną negacyą szatana czyli ducha złego.

Idźmy daléj. Skoro w żadnym okresie wieków ewangelicznych państwo szatana tak powszechnie nie było uznaném, jak po dziś dzień, to téż działalność Ducha św. będzie musiała być nadzwyczajnéj siły i mocy. — Pewniki geometryczne nie są więcéj prawdziwe, jak powyższe twierdzenie. O téj konieczności nowego a szczególniejszego wylania się Ducha św. na świat obecny dziwne jakieś istnieją przeczucia, których wartości przeceniać nam nie wolno, a które lekceważyć byłoby ślepotą.

Przyjęte i uznane przez hrabiego de Maistre a objawione przez znaczną liczbę nietylko nauką wielkich ale cnotami odznaczających się mężów, znalazły owe przeczucia odgłos w pośród dusz pobożnych i są podstawą dość powszechnego oczekiwania. Tego powszechnego przeczucia nadużywając szatan, utworzył na jego gruncie nie dawno przez Kościół potępioną sektę. Owemu nowemu wylać się mającemu wpływowi Ducha św. przypisują świetny tryumf Kościoła, powszechny pokój w świecie, przez proroków i przez Pana naszego Jezusa Chrystusa przepowiadaną jednę owczarnią, jako też i inne cuda, których początkiem zdaje się być dogmat o Niepokalaném Poczęciu N. M. Panny.

Czy kto w powyższy wpływ trzeciéj osoby Trójcy przenajświętszéj wierzy czy nie, to przecież przyznać musi, że nigdy rozprawa o Duchu św. nie była bardziéj na czasie. Tak jest — świat tylko przez Ducha św. ocalonym będzie. Ale jakżeż Duch św. świat zbawi, skoro go świat od siebie odpycha? a odpychać go będzie, skoro go nie umiłuje. — Jakżeż Go zaś umiłować ma, jakżeż doń wołać o zmiłowanie i gorliwość, pod Jego słodkie garnąć się panowanie, jeżeli go nie zna? Poznać tedy dokładnie Ducha św., o ile się to da, dzisiaj daleko większą, daleko więcéj naglącą jest koniecznością, jak kiedykolwiek.

5.

Otóż w krótkości wyłuszczone pobudki, które nas skłoniły do podjęcia się tak trudnego zadania. Jedno tylko dodajemy jeszcze. Już od dwudziestu pięciu lat walczymy przeciwko duchowi złemu, wskazując, że panowanie jego wraca i z przeważającą szybkością szerzy się w pośród dzisiejszych narodów. Fakt ten najistotniejszy w nowéj historyi niepostrzeżony od jednych, upornie zaprzeczany przez drugich, dzisiaj stał się namacalnym. — Wedle zdania wszystkich przybiera szatanizm czyli poganizm, co na jedno wychodzi, w naszych czasach zastraszające rozmiary, które niestety tak nieznane są jak i jego potęga. Towarzystwo Jezusowe, którego w tym punkcie podejrzywać nie można o przesadę, uznało

niedawno w jednym ze swych najznakomitszych organów rzeczywistość owego strasznego zjawiska, i w Rzymie tuż pod Watykanem wyraźnie i stanowczo ją wygłosiło.

Było to w roku 1862 w czasie oktawy świętych trzech Królów, kiedy P. Curci redaktor dziennika *Civilta cat'olica* wstąpiwszy na ambonę, po ośm razy podnosił głos przestrzegający, wykazując, że Europa przedewszystkiém zaś Włochy a nawet Rzym poganizmem są zatrute.

„Świat nowożytny, są jego słowa, spiesznym krokiem wraca do pogaństwa. Nie wskrzeszając wprawdzie grubego bałwochwalstwa, wraca jednak doń myślą, skłonnościami, dążnościami, uczynkiem i słowem. Prawda ta tak jest wyraźną, że gdyby współcześni Scypionów i Koryolanów z owego ogromnego podnieśli się grobu, który ziemię rzymską nazywamy, i gdyby nie zważając na nasze świątynie i obrządki, myśl tylko badali, dążności. język nowoczesnych, wedle mego przekonania, pomiędzy sobą, a nowoczesnymi żadnéj nie znaleźliby różnicy, jedno w uśpieniu ducha i w poziomości myślenia.“ A następnie dodaje tenże Ojciec: „Tak! jest to prawda zbyt twarda, i niechaj mnie kosztuje, co chce, wypowiedzieć ją muszę; złe bowiem zamilczeć, to nie środek uleczenia go. Świat cały, a dzisiaj więcéj może Włochy, aniżeli każda inna jego cząstka, zaczyna objawiać myśli, skłonności i pragnienia mało co od pogańskich się różniące Niechaj nikt nie myśli, aby do tego koniecznie trzeba czcić bałwany! Nie, poganizm w istotnym swoim składzie czyli w gruncie swojéj istoty nic innego nie mieści, jak naturalizm. Przypatrując się pilnie spółeczeństwu i rodzinie, słuchając rozmów, jakie bywają prowadzone, czytając książki i dzienniki, które dzisiaj z pod prasy wychodzą, zastanawiając się nad dążnościami, które dzisiaj górę biorą, nic innego nie spostrzega się w tém wszystkiém — jedno naturę — samą tylko naturę i nic więcéj. Naturalizm ten w nowożytném społeczeństwie zapanował, jest żywym poganizmem, ale na tysiąc razy większe potępienie i większą zasługujący pogardę, aniżeli poganizm starożytny. Nowy poganizm bowiem jest skutkiem odpadnięcia od owéj wiary, którą stary poganizm z tak wielką radością przyjął, z taką gorącą miłością pokochał — co więcéj — jest to wskrzeszony poganizm, który wszystką niewolę i wszystkie okrucieństwa upadłego poganizmu w sobie mieści, nie posiadając jednak jego oryginalnéj wielkości — o ile to możliwą jest, pogańską wielkość wskrzesić, bo ci, co się o to kusili, tylko do nieszczęśliwéj i śmiesznéj doszli parodyi. Nowy poganizm jest to poganizm pełen zwątpienia, boć żaden Balaam gwiazdy Jakuba nie wskazuje. Stary poganizm czekał przynajmniéj do życia budzącego głosu, podczas kiedy nowoczesny z zepsutego chrześcianizmu czyli raczéj z przeżytéj i zgniłéj cywilizacyi wylęgły, żadnego innego głosu nie czeka, jedno głosu najwyższego Sędziego, który tak wielu zdeptanych łask miłosierdzia sprawiedliwym mścicielem będzie.“

Tak tedy nawet podług zdania najzaciętszych przeciwników, rakiem nowe społeczeństwo toczącym, nie jest ani protestantyzm, ani indyferentyzm, ani ta lub owa w szczególności choroba, jakiekolwiek ona nosi nazwisko, lecz poganizm, który to wszystko w sobie łączy, poganizm w istotnych swoich objawach tak, jak mu świat przed osiemnastu wiekami hołdował. Cóż nam tedy pozostaje innego do wypełnienia naszego zadania, jak pilne staranie o to, by Ducha św. z zapomnienia podnieść, w oczach go uszlachetnić i uzacnić, aby tenże Duch panowanie swoje rozpostarł nad wszystkiemi — samodziercę wypędził, i oblicze ziemi odnowił.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Cudowne miejsca w Polsce.

(Dokończenie.)

Cudowne i łaskami słynące miejsca.

Nieposkąpiła nam Matka Najświętsza przyczyny swojéj. Wezwała wielu Świętych z sobą do Polski. Uprosiła téż Syna swojego, aby był łaskaw na Lechowe dzieci. Blizko trzechset liczy Polska miejsc takowych, i przeszłaby pewnie ta liczba, gdybyśmy chcieli być ścisłymi licznikami. Oto spis wedle podziału kościelnego.

Archidyecezya Gnieźnieńska.

a) Matki Boskiéj: *Żegocin* u fary, *Tursk* u fary, *Skalmierzyce* u fary, *Niemczyn* w kościele filialnym. *b*) Pana Jezusa: *Kcynia* w kościele pokarmelitańskim, *Bydgoszcz* w kościele pojezuickim.

Archidyecezya Poznańska.

a) Matki Boskiéj: *Poznań* u Dominikanów, *Gostyń* (Góra święta) u Filipinów, *Borek* czyli Zdzierz u fary, *Górka duchowna* u fary. *Rokitno* w kościele pofilipińskim dziś parafialnym. *Górka* pod Łobżenicą w kościele poklasztornym dziś filialnym, *Lubasz* (krasna góra Lubaska) u fary, *Tulce* pod Poznaniem u fary, *Skrzetusz* u fary Bolesna. *b*) Pana Jezusa: *Owińska* niegdyś u Cystersek. *Kościan* w Refektarzu u Dominikanów krucyfix cudowny, który podczas sądów ziemskich przemówił: *Juste judicate, filii hominum. Piasków* przy Ostrorogu cudowny święty Jakób Apostoł u fary.

Dyecezya Chełmińska.

Matki Boskiéj: *Łąki Bratiańskie* u Reformatów pod Nowem miastem. Koronował r. 1752 X. Wojciech Leski biskup Chełminski. Wizerunek z drzewa rznięty pochodzi jeszcze z czasów krzyżackich. *Chełmno* — w kościele parafialnym — Bolesna. Koronował 1754 dnia 22go maja X. Wojciech Leski bp. Chełmiński. Do koronacyi znacznie się przyłożyła Królowa Marya Józefa, żona Augusta III. króla Polskiego. *Gopolno*, dawniéj u Paulinów, dziś w kościele parafialnym. *Świecie* u fary. *Zamarte* w kościele XX. Emerytów obraz, wiele osób na wzroku, tenże im przywracając pociesza, *Ostrowite* — kaplica N. Panny przy studzience. *Nowa Cerkiew* przy Gniewie u fary. *Piaseczno* przy Gniewie u fary. W *Mitobędzie* u fary: św. Walenty.

Dyecezya Warmińska.

Święta Lipka, tu słynie od najdawniejszych czasów Panna Najświętsza.

Archiedyecezya Warszawska.

Matki Boskiéj: *Warszawa* u Kapucynów. Koronował X. Kamil Paulucci Nunciusz r. 1739. *Miedniewice* u OO. Reformatów. Koronował 1767 dnia 7 czerwca X. Ignacy Krasicki, biskup Warmiński przy pomocy X. Józefa Jędrzeja Załuskiego, biskupa Kijowskiego. Korony sprawione szczodrobliwością po większéj części Czartoryskich. Obraz przedstawia Przenajświętszą Rodzinę przy posiłku. *Warszawa* — Bolesna u Augustynianów. *Skierniewice* —

obraz, przed którym świątobliwy X. Wawrzyniec Gębicki Prymas błagał o zwycięztwo nad Turkami, dobywającemi Chocimia i został o niém upewniony temi słowy: „Bono sis animo Laurenti. Curae mihi devota Polonia. Filius meus ea, quae metius, amoturus est a vobis mala, ne tuo eveniant saeculo.“ *Rokitno* u fary. *Górki* pod Warszawą u fary. *Kobyłka* pod Warszawą u fary. *Oporów* pod Łowiczem u fary. *Dąbie* w kościele parafialnym. *Domanowice* — w kościele filialnym. Pana Jezusa: W *Warszawie* — ukrzyżowany u fary. Tamże św. Jacek u Dominikanów. Św. Feliks u Kapucynów. *Czerniaków* pod Warszawą *św. Bonifacy* Męczennik u fary. *Łagiewniki* — św. Antoni u Franciszkanów.

Dyecezya Kujawsko-Kaliska.

a) Matki Boskiéj: *Piotrków* — u fary; drugi u Dominikanów. *Gidle* — u Dominikanów. *Kalisz* u Franciszkanów. *Pyzdry* — podobnie. *Rajska* u fary. *Pajęczno* u fary. *Chocz* — podobnież. *Mstów* — dziś u fary, dawniéj u kanoników regularnych. Dwa są cudowne obrazy. *Łask* — kościół wsławiony wielkiemi łaskami statuy N. Panny, z białego bardzo czystego kamienia wyrobiony, piastującéj Pana Jezusa. Klemens VII. papież darował ją Janowi Laskiemu Prymasowi, a ten umieścił ją w kościele Laskim. *b*) Pana Jezusa: *Piotrków* — u Dominikanów. Przemienienie w wielkim ołtarzu. *Kalisz* — u fary św. Józef. *Przyrów* — św. Anna u Bernardynów, na pniaku siedząca statua z dwojgiem świętych dziatek zwana samotrzecia. *Smardzewice* św. Anna u Franciszkanów.

Dyecezya Krakowska.

a) Matki Boskiéj: *Kraków* na Piasku pod strażą Karmelitów trzewiczkowych. Papież Klemens XIII. na koronacyę zezwolił i takowa 1764 odbyć się miała. Nawet medale przygotowano, jednakże sam akt, jak twierdzi podanie, do skutku nieprzyszedł; zdaje się — dla braku funduszów. Tamże u Dominikanów, obraz doświadczony w cudownéj obronie od powietrza i cholery. Tamże na Kazimierzu Pocieszenia pod strażą Augustianów. Tamże u św. Jana w kościele PP. Prezentek. Tamże u Franciszkanów, Bolesna, na krużganku, wielkich grzeszników do skruchy pobudzający. Tamże w kościele Bożego Ciała. Tamże u Panny Maryi — Loretańska. Tamże u św. Marka, w kaplicy Bractwa św. Zofii. *Płotki* — w kościele parafialnym — ma być dawniejszy od Częstochowskiego. *b*) Pana Jezusa: *Mogiła* pod Krakowem u Cystersów — szeroko słynie cudami. *Kraków* w katedrze na Wawelu Pan Jezus, który przemówił do Królowéj Jadwigi: *Exaudita est oratio tua.* Tamże u Panny Maryi, w którym wedle podania palce lgną. Tamże u św. Krzyża. Tamże u Reformatów na krużganku na górze. Tamże u Dominikanów, krucyfix z którym pobożny Ojciec Stanisław Kokoszka Zakonu św. Dominika rozmawiał. Tamże u św. Marka, niegdyś pod strażą Canonicorum regularium B. B. M. M. de poenitentia; dzisiaj XX. Emerytów, który do bł. Gedrójcia przemówił: *Esto patiens usque ad mortem et habebis coronam vitae. Kraków* u Dominikanów św. Wincenty Ferreriusz, także św. Dominik Luriański. Tamże u Kapucynów — św. Feliks.

W drugiéj części.

Matki Boskiéj: *Książ wielki*, obraz krwawemi płakał łzami r. 1644. *Liśniow* pod Zarkami — pod strażą Paulinów do czasu 1866. *Dzierzków* — u fary, łzy wypuszczał. *Włoszczowa* — u fary, uznał za cudowny X. Maciéj Lubiński, arcybiskup Gnieźnieński r. 1643. *Sędziszów* w dekanacie Jędrzejowskim — w kościele parafialnym. *Wiślica* — M. B. kamienna. Gdy przesławny król Polski Władysław Łokietek, uchodząc przed nieprzyjacielem swoim Wacławem, królem Polskim i Czeskim w lochu podziemnym się tail, ten obraz z sobą mając, z nim miłe rozmowy miewał i pociechy pożądane otrzymywał. Ten obraz potém Kazimierz Wielki, syn jego, królem zostawszy, w kościele farnym Wielickim w filar na wieczną pamiątkę i na pociechę ludziom z wielką uczciwością kazał wprawić, ten napis podeń dawszy: „Vide Vislica, quod habes. Trutina advena B. M. V. consolationes. Ciebie Panno z pokory Bóg spodobał sobie. Ty króla pobożnego przytulasz do siebie. Tyś się naszą Patronką Polską ukazała. Gdy Cię kto o co prosił, nigdyś nie wzgardzała.“ (Późniejszy fabrykat?) — *Daleszyce* — u fary. Pana Jezusa: *Jędrzejów* — krucyfix rznięty, szesnaście razy krwią zbroczony. *Miechów* — u fary. Krucyfix niegdyś pod strażą XX. Bożogrobców.

Dyecezya Płocka.

Matki Boskiéj: *Skempe* — u Bernardynów. Koronował 18 maja 1755 X. Józef Eustachy Szembek, bp. Płocki. Obraz pochodzi z r. 1496. *Sierpe* u PP. Benedyktynek. *Czerwińsk* — w kościele dawniéj do Kanoników regularnych, dziś do PP. Norbertanek należącym.

Dyecezya Lubelska.

Matki Boskiéj: *Chełm* w katedrze ruskiéj obraz cudowny. Koronował dnia 15 września 1765 staraniem X. Maxymiliana Ryłło, biskupa Chełmskiego X. Herakliusz Listowski, arcybiskup Smoleński obr. ruskiego. Lublin zwana Ruszlewska u Domnikanów w krużganku. Trybunalski także. Tamże u św. Ducha i u PP. Brygitek Bolesna. *Zamość* cudowny od Bonifratrów zniesionych przeniesiony do Szaretek. *Krasnobród* u Dominikanów. *Janów* pod Zamościem u fary. *Uchanie* u fary. *Krytów* Loretańska u fary. *Tomaszów ordynacki* — z kościoła Trynitowskiego przeniesiony do fary. Pana Jezusa: *Lublin* w kollegiacie Pan Jezus ukrzyżowany. *Radecznica* św. Antoni u Bernardynów. *Zamość* św. *Kajetan* w Ormiańskim kościele. Tamże u Bazylianów św. *Onufry Tomaszów ordynacki*: św. Wojciech — niegdyś u Trynitarzy. *Kaźmierz* św. Antoni u Reformatów.

Dyecezya Sandomierska.

a) Matki Boskiéj: *Piotrkowice* — u Bernardynów. Wielkiéj łaski doznał przy tym obrazie X. Marcin Szyszkowski bp. Krakowski. *Przedbór* albo *Przedbórz* — w kościele parafialnym. *Wysokie koło* u Dominikanów. *Klimaritów* — tóż samo. *Piekopów* u fary. *Lulisławice* — Bolosna-Studzianna do r. 1866 pod strażą Filipinów. *b*) Pana Jezusa: *Busko* — Biczowanie, niegdyś w kościele PP. Norbertanek. *Św. Krzyż* albo Łysa góra, niegdyś u Benedyktynów. *Pokrzywnica* — w kościele parafialnym

po Cystersach. *Ruszków* pod Opatowem: św. Stanisław bp. męczennik.

Dyecezya Augustowska.

Matki Boskiéj: *Sejny* statua u Dominikanów. *Marianopol* u XX. Marianów.

Dyecezya Podlaska.

Matki Boskiéj: *Kodeń* — w kościele parafialnym. Koronował dnia 13 czerwca 1723 X. Stefan Rypniewski bp. Łucki kosztem Jana Fryderyka Sapiehy kasztelana Trockiego. *Leśna* — kamienna statua u Paulinów — na gruszkowém drzewie znaleziona. *Orchuwek* u Augustynianów. *Prostyń* — u fary.

Archidyecezya Mohylewska.

Matki Boskiéj: *Białynicze* — u Karmelitów trzewiczkowych. Koronował dnia 20 września 1761. X. Jerzy Mikołaj Hilzen bp. Smoleński, kosztem Michała Radziwiłła, Wojewody Wileńskiego i Ogińskich — dziedziców miejscowych. *Uszacz* u Bazylianów. *Samuelpol* — u Dominikanów. *Agtona, Szkłow, Smoleńsk, Ostrówno, Czereja* — wszystko u Dominikanów. Pana Jezusa: *Witebsk* u Trynitarzy, dziś?

Dyecezya Wileńska.

Matki Boskiéj: *Troki* — u fary. Koronował 7 września 1718 X. Konstanty Brzostowski bp. Wileński. *Żyrowice* u Bazylianów. Koronował 1730 dnia 19 września Metropolita X. Atanazy Szeptycki. Wizerunek N. Panny jest bardzo maleńki; ma być z kamienia jaspisowego. *Wilno* u PP. Bernardynek. Koronował dnia 8 września 1750 X. Michał Jan Zienkiewicz bp. Wileński. *Wilno:* Ostrobramska do niedawna pod strażą Karmelitów bosych dziś zaś księży świeckich, słynie cudami na całą Litwę i Polskę. Tamże N. Panna łaskawa na Antokolu w kościele św. Piotra Kanoników regularnych lateraneńskich (świecki.) Tamże na *Łukiszkach*, za cudowny uznał X. Konstanty Brzostowski bp. Wileński. *Rożany stok* — za cudowny uznał X. Alexander Sapieha bp. Wileński. *Nowogródek* u Jezuitów. *Świeżno* — u fary. *Pozyrwiaty* — Loretańska u fary. *Grodno* u Jezuitów w kaplicy kongregacyi studenckiéj (farny). *Wistyca* — u Cystersów. *Budy* u Bernardynów? *Jelna* u Dominikanów. *Wysokie dwory* parafialny. *Nieśwież* (do mińskiéj dyecezyi.) *Merecz* — parafialny kościół. *Poporcie* u Dominikanów, zniesieni 1863. *Bielica* parafialny kościół. *Stołpce* — kościół parafialny. *Klimówka* u Dominikanów. *Boruny* u Bazylianów skasowany. *Białystok* u Bazylianów. *Pozorów.* Pana Jezusa: *Wilno* na Antokolu Pan Jezus powrozami skrępowany pod strażą Trynitarzy na całą Litwę i Polskę cudami słynący. Po skasowaniu Trynitarzy posąg przeniesiony do św. Jana Archipresbyterialnego. *Dereczyn* — u słupa biczowany pod strażą Dominikanów, skasowany. *Bereza* u Kartuzów — skasowani. *Byteń* u Bazylianów, skasowani. *Wilno* u Karmelitów trzewiczkowych krucyfix łaskawy. *Smepiki*, przedmieście w Wilnie, Pan krzyż dźwigający — z kamienia; figura ogromnéj wielkości przy kościele św. Rafała. *Dereczyn* u Dominikanów św. *Antoni*, Padewski. *Jelna* św. Katarzyna Rykcianka u Dominikanów. *Pozorów*, św. Antoni Padewski.

Dyecezya Żmudzka.

a) Matki Boskiéj: *Szydłów* — u fary. Koronował dnia 8 września X. Stefan Jan Gedrójć bp. Żmudzki. Szczerozłotą koronę sprawił X. Tadeusz Bukaty, bp. Teopiński, Suffragan Żmudzki, proboszcz infułat Szydłowski. I ten był podobno ostatni akt koronacyjny w Polsce. *Rosienie* u Dominikanów. *Kalwarya w Gordach* u Dominikanów. *b)* Pana Jezusa: *Rozalin* w kościele parafialnym fundacyi Białozorów.

Dyecezya Łucko-Żytomierska.

Matki Boskiéj: *Łuck* u Dominikanów przez Bernarda Maciejowskiego r. 1590 z Rzymu przywieziony, a r. 1749 dnia 8 września przez X. Franciszka Kobielskiego bp. Łuckiego koronowany po większéj części nakładem Michała Potockiego. *Berdyczów* u Karmelitów bosych. Koronował 1756 dnia 16 lipca X. Kajetan Ignacy Sołtyk bp. Kijowski. Słynie na całą Polskę (Częstochowa Wołyńska). Akt koronacyi odbył się z większym, aniżeli inne w Polsce, przepychem w obecności 6000 wojska. Papież Benedykt XIV. własnym kosztem sporządzić kazał dwie złote szmaragdami sadzone korony. Rozdawano przytomnym złote, srebrne i mosiężne medale odmiennych stępli. W czasie téj koronacyi jedno z wielu kazań tam mianych powiedział X. Ignacy Krasicki, podówczas proboszcz katedralny Przemyski i kanonik Kijowski. *Poczajów* u Bazylianów. Dziś w ręku schyzmatyków. Koronował r. 1773 dnia 8 września X. Sylwester Rudnicki bp. Łucki i Ostrogski ob. ruskiego. Małéj objętości obraz N. Panny dała temu miejscu r. 1559 Anna z Kozińskich Gojska dziedziczka Poczajowa. Na koronacyą łożył Mikołaj Potocki, starosta Kaniowski. *Międzyrzecz* — pod Ostrogiem u Franciszkanów. Koronował X. Franciszek Komarnicki bp. Cezareopolitański, Suffragan Łucki r. 1779 dn. 15 sierpnia. *Klewań* u fary. Uznał za cudowny X. Jędrzéj Gembicki, bp. Łucki r. 1639. *Owrusz* u Bazylianów. *Pulimie* tóż samo. *Zachorów* u Bazylianów — wielkiemi cudami słynie. *Krzemieniec* u Bazylianów. *Zachajce* także. *Stary Konstantynów* u XX. Kapucynów. *Drużkopole* u Franciszkanów. Pana Jezusa: *Łuck* u Dominikanów w Kapitularzu Pan Jezus u słupa. *Boremel* u fary. *Dubno* w czasie oktawy Bożego Ciała przed dwoma laty cudowne zjawienie Zbawiciela w N. Sakramencie utajonego. *Klewań* u fary. R. 1639 X. Jędrzej Gembicki bp. Łucki uznał za cudowny.

Dyecezya Mińska.

Matki Boskiéj: — w Nowogródku. Reszta niewiadom o

Dyecezya Kamieniecka.

a) Matki Boskiéj: *Latyczew* — u Dominikanów. Koronował 1778 X. Stefan Raymund Jezierski bp. Bukoński, Proboszcz Wielowiejski, Z. św. Dominika. *Bar* — u Dominikanów. *Walówka* — toż samo. *Tylno* — u fary. *Kamieniec* — w kościele poormiańskim. *Tyczna, Czeczelnik, Bractwo*, Szkaplerzna. b) Pana Jezusa: *Wotkowieńce* — Ukrzyżowanie. *Tywrów* — *Brajtów*, Statua. — *Tamoruda*, popiersie w obrazie. *Kuna*, św. Antoniego, *Gródek*, św. Antoniego.

Archidyecezya Lwowska.

Matki Boskiéj: *Podkamień* — u Dominikanów. Koro-

nował 1727 X. Stefan Rypniewski, bp. Łucki. *Sokal* — u fary dzisiaj. Koronował 1724 dn. 8 września X. Jan Skarbek, arcybiskup Lwowski, kosztem Michała Potockiego. *Lwów* w Archikatedrze M. B. zwana Domagaliczewska. Koronował 1776 dnia 12 maja X.......... *Lwów* u Dominikanów. Koronował dn. 2 lipca 1751 X. Mikołaj Ignacy Wyżycki, arcybiskup Lwowski, kosztem Potockich. *Kochawina* — dawniéj pod strażą Karmelitów trzewiczkowych, dziś księży świeckich. Uznał za cudowny X. Mikołaj Ignacy Wyżycki, arcybiskup Lwowski dekretem z dnia 26 maja 1755. *Nastasów* — kopia Częstochowskiego. Objawiony 1701 w domu Pana Żurawlewicza. Od Sasa tam kontrybucyę biorącego uderzony i deptany, łzami się zalał. *Winniki* — pod Lwowem od studentów Lwowskich (ale nie tegoczesnych) nawiedzana. *Zborów* — *Łopatyn, Buszcze, Czerwonogród* — wszystko po kościołach parafialnych. *Mariampol* — w kościele parafialnym i u Sióstr Miłosierdzia. *Botsnowce, Hoszów* — u Bazylianów. *Fraga* — w kościele pobernardyńskim. *Bucznów* — w cerkwi. *Zarwanica* — takoż. *Lwów* u św. Jura. Pana Jezusa: *Lwów* w archikatedrze łacińskiéj P. Jezus na tramie stojący — u Karmelitów, Statua u PP. Benedyktynek — u Dominikanów na krużganku. *Tyśmienica* — u Dominikanów Pan Jezus u słupa. *Kąkolniki* — u fary. Krucyfix krwawo pocący się, jak stwierdziło śledztwo z rozkazu Jana Skarbka — arcybiskupa Lwowskiego. *Dunajów* — krucyfix malowany, jak poprzedni krwawe krople wypuszczał z siebie; wniesiony do kościoła po ścisłém badaniu X. Wyżyckiego, arcybiskupa Lwowskiego. *Wiśniowczyk* — w ółtarzu bocznym P. Jezus u słupa. *Stanisławów* — niegdyś Trynitarzy — P. Jezus upadający. *Milatyn* — Ukrzyżowany. *Lwów* — św. Tadeusz u karmelitów. *Kuty* św. Kajetan u Ormian. *Lwów* — w kościele parafialnym św. Mikołaja patrynitarskim św. *Jan Nepomucen. Zboraż* — św. *Antoni* u Bernardynów. *Martynów* — u fary ś. *Antoni. Zawatów* — u fary św. *Mikołaj. Brzeżany* — u Bernardynów św. *Antoni. Olesko* — u Kapucynów św. *Antoni.*

Dyecezya Przemyska.

Matki Boskiéj: *Leżajsk* — pod strażą OO. Bernardynów. Zjawiony 1509. Uznany za cudowny 1634 przez X. Firleja bp. Przemyskiego. Koronowany r. 1752 przez X. Sierukowskiego, biskupa takoż przemyskiego. *Jarosław* — Bolesna, dawniéj u Jezuitów, dziś pod strażą Dominikanów. Zjawiony r. 1363. X. bp. Szółdrski r. 1636 uznał za cudowny. X. bp. Limkowski 1755 koroną rzymską uwieńczył. *Rzeszów* — pod strażą Bernardynów. Koronował 1763 X. Limkowski jako arcybiskup Lwowski. *Przemyśl* — u Franciszkanów, obraz Niepokalanego Poczęcia. Koronował koronami Watykańskiemi 8 września 1765 X. Piotr Karwosiecki bp. in partibus Ryblieński, koadjutor bpa Rakowskiego. Były bite medale na pamiątkę koronacyi. *Przemyśl* — w katedrze, Statua alabastrowa, wedle podania, świadectwami pisanemi ugruntowanego, ta sama, którą św. Jacek uniósł z Kijowa, przeniesiona z byłego kościoła Dominikańskiego do katedry. Koronował X. Sierakowski jako arcybiskup Lwowski r. 1766, lubo medal koronacyjny na pamiątkę tego aktu wybity nosi rok 1767. *Dzików* — u Dominikanów. X. Trzebicki bp. Krakowski uznał za cudowny r. 1675. *Hyżno* — u fary Niepokalane Poczęcie. X. Sierakowski uznał za cudowny r. 1747. *Stara wieś* — dawniéj u Paulinów, dziś u Jezuitów. *Kalwarya Pacławska* — u Franciszkanów. *Radomyśl* — dawniéj pod strażą Augustynianów, dziś księży świeckich. *Tarnowiec*, przeniesiony ze zburzonego Karmelickiego kościoła w Jaśle, nazwana Węgierską. *Rudki* — u fary. *Tuligłowy.* Dekretem z dn. 25 sierpnia 1745 X. bp. Sierakowski za łaskawą ogłasza. *Zgórz* — *Przeczyca* — *Łączki* — *Głogów* — *Sędziszów* — w parafialnych kościołach. *Wielkie oczy* — u Dominikanów. *Borek* nad Tyczynem u Dominikanów. Obraz ten począł słynąć około r. 1336. *Krosno* — u Franciszkanów. *Brzozów.* — Pana Jezusa: *Kobylanka* — w kościele parafialnym. *Przemyśl* — u Franciszkanów — P. Jezus Miłosierny, przeniesiony z domowéj kaplicy Ulińskich. *Wola Zarczycka* — Przemienienie. X. bp. Sierakowski nakazuje in processu canonico spisywać łaski. *Sralowa* — u fary św. Jan Kanty. *Sąsiadowiec* — św. Anna u Karmelitów.

Dyecezya Tarnowska.

Matki Boskiéj: *Tuchów* — niegdyś u Bernardynów. *Odporyczów* — w kościele filialnym — należącym do parafii w Żabie. Obraz szeroko słynie cudami. Roku 1572 i 1657 naszym cudownie dał zwycięstwo nad wojskami nieprzyjacielskiemi. *Rychwałd* — pod Żywcem, obraz M. B. nadany r. 1647 odpustami rzymskiemi na wszystkie święta Najświętszéj Panny z oktawą. *Bochnia* — u fary. Obraz przeniesiony tutaj z rozebranego kościoła niegdyś Dominikańskiego z dawna cudowny, w ostatnich latach i prawie obecnym czasie nowemi wielkiemi zajaśniał łaskami. *Gdów* — u fary. Od niepamiętnych czasów cudami słynący, do którego szczególne miał nabożeństwo jeszcze Władysław Warneńczyk, król Polski i Węgierski, dwakroć za przyczyną téj cudownéj Matki Bożéj — w wielkiem życia niebezpieczeństwie ocalony, czego świadectwo dochowało się w zeznaniu króla współczesném, tudzież w dwóch malowidłach tego kościoła. *Tokarnia* — w parafii Łętowniu kaplica przy dworze W. W. Targowskich. *Żakliczyn* — u fary. *Gosprzydowa* — *Myślenica* — *Bobowa* — *Okólne* — *Zawada* — u fary. Pana Jezusa: *Kalwarya Zebrzydowska.* Trzeci upadek P. Jezusa w kaplicy pod strażą Bernardynów. *Maków* — u fary. *Bielany* — przy Rętach u fary. *Niepotomiec*: św. Karól Boromeusz u fary. *Padew* — św. Antoni u fary.

Czy dziś podobne łaski i cuda możliwe? Co za pytanie? Chyba tylko dla tych nie, co nie wierzą w konwersacye ducha z duchem, w nieśmiertelność, zgoła w byt duszy. Niechże sobie zostaną przy drabinie, przy żłobie, w ciepłéj oborze!

Co mnie i Tobie Niewiasto?

Chojną zaprawdę była Matka Boża dla Polski. Ale wcale niemniéj i dla innych katolickich narodów. Dosyć wskazać na Bawaryą, Nadreńskie Pobrzeże, Francyą, Hiszpanią, Włochy. Co więcéj, schizmatyckie narody do-

znawają Jéj łaskawości. Ma i Chanat Moskiewski wiele miejsc cudownych. Niewiernych nawet: Żydów i Turków wysłuchiwa. Ani się temu wcale dziwić. Głównie Niewiastą jest: niesie pomoc dzieciom Ewy, a powinnym swoim wedle ciała wszędzie, gdzie jéj wzywają, niesie pomoc; gdzie widzi potrzebę, luboć jéj nie proszą, jak było w Kanie; niesie pomoc nawet tym, co do Jéj Syna nie należą, bo Niewiastą jest: a wyrazu *Niewiasta* właściwém znaczeniem jest: Litość, a bez litości niewiasta nie jest sama sobą. Inaczéj Mężczyzna. Rozbiera poprzód, czy można okazać łaskę, czy proszący godzien, czy usposobiony, czy dobrze łaski użyje. Oszczędniejszy, a przynajmniéj oględniejszy w łaskach. Niewiasta zaś iść powinna za poruszeniem serca, nie za rozwagą umysłową, co widzim także n. p. na owych białogłowach, które płakały nad Jezusem, a niewidziały spaść mającéj kary. I ten jest powód właściwy, czemu Pan nasz Matkę swą nazywa dwakrotnie: na rozpoczęciu posłannictwa swego w Kanie, i na Kalwaryi pod krzyżem: *Niewiasto.* Tem słowem dał Jéj do zrozumienia, czem powinna być, t. j. litościwą; więcéj nad to: dał Jéj *przywilej*, aby przyczyna Jéj *zawsze* była skuteczną. Ją uczynił pośredniczką, szafarką łask swoich i zbawienia. Ztąd téż Kościół wszędzie opieki Jéj szuka; ztąd téż my tak śmiele i bezpiecznie do Niéj się uciekamy. Ztąd tak bezpiecznie woła Bernard święty: „Niech tam sobie już i milczy o miłosierdziu Twojém, błogosławiona Panno, jeżeliby się znalazł, ktoby Cię wzywał w potrzebach swoich, a Tybyś go nie wysłuchała.“

Apotheoza Niewiasty.

Teolog Pański, Jan święty, mając Matkę Bożą w poruczeniu, on tylko jeden mógł należycie ocenić, jakiego stopnia czci i nagrody godna Niewiasta idealna. Nie bez głębokiéj przyczyny, identyfikując Ją z Kościołem, pisze o obojga: *Ukazał się znak wielki na Niebie: Niewiasta obleczona w słońce, a księżyc pod Jéj nogami, a na głowie Jej korona z gwiazd dwanaście.* Myby jeszcze złożyli u stóp Jéj i tarczę Polski, Węgier i innych państw i królestw. Nic wyższego, nic ofiarniejszego, zatém czcigodniejszego i świętszego na świecie nad idealną Niewiastę, *obleczoną w bisior świetny i czysty*, którym są cnoty Jéj. I stawia teolog w przeciwieństwie drugą niewiastę także wprawdzie świetnie ubraną, ale tylko ziemską okrasą, mówiąc: *Widziałem (drugą) niewiastę siedzącą na czerwonéj bestyi, pełnéj imion bluźnierstwa. A niewiasta przyobleczona była w purpurę i karmazyn i uzłocona złotem i drogim kamieniem i perłami, mając kubek złoty w ręce swéj, pełny obrzydliwości i plugactwa wszeteczeństwa swojego. I widziałem ją pijaną krwią Świętych i krwią męczenników Jezusowych. A dziwowałem się, ujrzawszy ją, podziwieniem wielkiem!* Dziwował się orli Apostół, bo nie może być nic na świecie obrzydliwszego, jak niewiasta wynaturzona, taka n p. Jezabel, albo Herodyada, albo Anglia za czasów Elżbiety, albo wreszcie dzisiejsza Italia na czerwonéj bestyi Garybaldyzmu, demagogii i Antychrystyzmu. Lecz nie dręczmy oka widokiem obrzydliwym, raczéj podnosząc je i serca ku apokaliptycznéj postaci, na zamknięcie z Bernardynem i Chryzostomem wołajmy:

„Najsłodsze Imię Twoje wzywającym służkom, przez Cię — Królowo dobrotliwa, niech łaski swojéj darów udzieli Jezus Chrystus, Syn Twój a Pan nasz, który jest nadewszystko Bóg błogosławiony. Żegnaj zatém Matko Niebiosa, Dziewico, Panno, Stolico, Kościoła naszego Chwało i Utwierdzenie. Usilnie za nami proś Jezusa Syna Twego a Pana naszego, abyśmy przez Cię zmiłowanie w dzień sądu znaleść i przeznaczone miłośnikom dobra osięgnąć mogli z łaski i dobroci Pana naszego Jezusa Chrystusa, z którym Ojcu wraz i Duchowi św. cześć i chwała i królestwo teraz i zawsze na wieki wieków.“

Oświata nowoczesna.

(J. Pachtler, S. J.)

Im więcéj filozoficzne wykształcenie w Niemczech zaniedbane, tém niedorzeczniejszym z dniem każdym staje się kult frazesów. W mowach sejmowych, w rozporządzeniach ministeryów, w korespondencyach dyplomatów natrafiamy na długi łańcuch błyskotliwych myśli i górnych wyrażeń, po których następuje dumne: „a zatém.“ Sądzą, iż dowiedli czegoś, gdy tymczasem gadali tylko.

Jednym z najważniejszych wyrazów w obecnym czasie jest wyraz: oświata, kultura. Niemiecki liberał spodziewa się po oświacie i inteligencyi zbawienia świata, a jak Szulce-Delicz, nawet rozwiązania kwestyi społecznéj.

Po piemoncku nastrojony Włoch marzy o oświacie nowoczesnéj — „civiltà moderna“ i ubolewa z kwaskowatą miną na to, iż papież nie chce się z nią pogodzić. Od czasów Rousseau i Woltera brzmi słowo „cywilizacya“ z poza Renu do Niemiec.

Także sekta neoprotestancka przyswoiła sobie wyraz „kultura“ i prawi niezmordowanie o zadaniu oświaty, o narodach światłych i państwach cywilizowanych, z któremi rzymsko-katolicki Kościół nie może się mierzyć, po prostu z téj przyczyny, ponieważ zaniedbał czasu swego pewnych profesorów mianować patryarchami ekumenicznemi.

Warto kryptogram ten stawić pod lupę i odpowiedzieć na dwa pytania: co właściwie przez tę oświatę rozumieć należy; i dokąd ona prowadzi?

I.

Co rozumieć przez nowoczesną oświatę? Należy tu rozróżniać znaczenie jawne, ostentacyjne od ukrytego a właściwego. Jak bowiem grzech nigdy w całéj szpetności, lecz w szacie ułudnéj i budzącéj pragnienie piękności przed okiem krótko widzącego śmiertelnika się ukazuje; tak téż i fałsz występuje z pozorem prawdy niejakiéj, aby ułowić nieostrożnych.

Nie przeczym, iż w nowszym czasie wiele zdziałano około wykształcenia i ogólnego wprowadzenia szkół elementarnych, około spopularyzowania i rozpowszechnienia umiejętności, około pewnego wykształcenia pamięci i rozumu, mianowicie w naukach przyrodzonych dokonano wiele, przez co jednakże nie myślimy przyznawać, iż XIX wiek sam jeden się w tym względzie odznaczył. — Wszelako z drugiéj strony nie wolno nam zamykać oczu przed pewném zasmucającém zjawiskiem oświaty.

De Camille *) słusznie się skarży iż nowy jakiś duch zaraża wszystko, wszystkiém wstrząsa i *do tajemniczego* celu prowadzi. Mówi on: „Nikt nie może zdać sobie sprawy z téj dreszczem przejmującéj tajemnicy, która w łonie tego nowego świata zamknięta spoczywa, ale wszyscy widzą, że z niéj płynie potok sfałszowanego wykształcenia, błędnéj opinii publicznéj, błędnéj umiejętności, błędnych zasad, błędnych idei, błędnych pragnień, błędnego sumienia i błędnego obyczaju. Zaraziła ona wszystko, od pałacu królewskiego aż do lepianki, od męża stanu do ostatniego ulicznika, który przy demonstracyi jakiéj publicznéj pędzi za chorągwią; w rządach kult prawdy i sprawiedliwości i uczciwości przekręciła ona, wstrząsła nim, może go nawet całkiém zburzyła, albo przynajmniéj nowoczesne rządy tak dalece pozbawiła przytomności, iż najsilniejszy instynkt, któremu istoty pojedyńcze równie podlegle są jak i narody, instynkt zachowawczy nie działa wcale.“ Ten niezaprzeczony fakt dowodzi, iż oświata nowoczesna ma w gruncie znaczenie jakieś ukryte, a osobne, nad którém zastanowimy się bliżéj.

Nasamprzód widzimy tu zmateryalizowanie umiejętności, tak co do rozmaitych gałęzi wiedzy ludzkiéj, jako też metody i sposobu ich traktowania. W największych łaskach są przedewszystkiém tak zwane realia, z pomiędzy nich osobliwie nauki przyrodzone; gdyż najpierw są one dla wielkiéj industryi niezbędnym naukowym aparatem, „wiedza zaś musi służyć użytkowi,“ a potém nie można materyalizmowi brać za złe, że bożka swego, „naturę,“ coraz lepiéj chce poznać i goręcéj miłować, że ponad niego nic uznaje nic wyższego, lecz pełen zadowolnienia na świat zewnętrzny się ogranicza; że zajęty całkiém drugorzędnemi przyczynami, o najpierwszéj rzeczy przyczynie nie myśli, gdyż przecie Bogu swemu trzeba być wiernym aż do najlżejszego odcienia myśli, aż do najwewnętrzniejszego pragnienia. Taż metoda zdaje się wprawdzie być ćwiczeniem dla myśli, gdyż przynajmniéj najbliższe przyczyny i skutki objaśnia, w gruncie jednak zabija myślenie, ponieważ na ciasném polu myślenia się ogranicza, przeważnie pamięć legionem przedmiotów obciąża, a istotę wszech stworzeń pomija, a nawet co gorsza, wiedzy z doświadczeń nabytych jako broni przeciw najwznioślejszym prawdom nadużywa. Zarzucano średniowiecznéj umiejętności zbyt wielkie zamiłowanie spekulacyi, i czczą dziś jeszcze, czcigodnego zresztą dla uszanowania objawionéj religii Bakona z Werulamu, jako właściwego ojca nowoczesnych nauk przyrodzonych; ale czyż dla polecanéj przez niego metody rozproszonéj realistycznéj wiedzy nie popadliśmy w błąd przeciwny, i zamiast iść w wyż i w głąb, nie poszliśmy w szerz tylko? Jestże to postęp czyli też cofnięcie się wstecz w kulturze ducha? Nie pobłądzono wszakże z niewiadomości.

— Nie dziw tedy, iż zamiłowanie klasycznego kształcenia w tymże stopniu ostyga, im więcéj liberalizm wżera się także w wychowanie. Toć ono dla wielkiego przemysłu jest bez znaczenia. Nadto połączone ono zbyt ściśle z chrześciaństwem, jest zaidealném, zareligijném. Toć prorektor uniwersytetu wiedeńskiego na początku liberalnéj austryackiéj epoki szalbierstwa, wobec rady stanu nad Dunajem wypowiedział, iż zabobon o istnieniu Boga, o duszy ludzkiéj i jéj nieśmiertelności jest snem filozofów greckich i że przeto wszystkie one łachmany starożytnych klasyków przy wychowaniu młodzieży odrzucić trzeba. Już wżdy np. we Włoszech i we Francyi, zaniedbanie klasycznych studiów dotkliwie uczuć się daje. Łatwość w używaniu mowy ojczystéj, piękność stylu, wskutek tego istotny poniosły uszczerbek, bądź to trzeźwemu kupieckiemu stylowi, bądź téż byzantyńskiéj frazesomanii ustępując miejsca. Nie zaginęłaż, wyjąwszy małe resztki, sztuka rymotwórcza w większéj części krajów, nie zniżyłaż się belletrystyka po większéj części do produkcyi zwykłego obroku do czytania? Nie można w tém dopatrzyć się postępu w kształceniu ducha, raczéj natomiast widać obmyślany plan na zmateryalizowanie ludzkości.

Ten sam plan widzimy w traktowaniu historyi. Już nie rycerska obrona cnoty i słuszności, choćby do upadłego, już nie odwieczne zasady moralności stanowią o wartości osoby i jéj działań, lecz skutek, powodzenie. Racyą ma ten, co ostatecznie plac otrzymał.

Katylina byłby bohaterem, gdyby odważny legat Petrejusz nie był go pokonał. Jeżeli cośkolwiek, to niewątpliwie takie materyalistyczne pojmowanie dziejów jest zdolne naród zdemoralizować. Zatruty owoc pokazuje się w coraz powszechniejszém hołdowaniu, powodzeniu. Autorowie haniebnych listów żebraczych do Napoleona III. są dziś pragermanami i zowią katolików nieprzyjaciołmi państwa i nieznającymi co to ojczyzna.

Moglibyśmy za zjawiskiem tém daléj postępować na polu filozofii, mianowicie na polu prawa przyrodzonego, na polu teologii, o ile się takowa spodliła na niewolnicę modnych idei, na polu moralnéj, słowem wszędzie a wszędzie. Co nadzmysłowe, wyklęte. Owoce czterotysięcznéj pracy ducha ludzkiego chce modna oświata wydrzeć.

Na dnie tych zapędów spoczywa plan ukryty; chodzi o odkatoliczenie, odchrześciańszczenie, zateizmowanie narodów, o społeczne odpadnięcie od Boga i Jego Pomazańca. Gdy to dzieło ciemności, to całkowite uczłowieczenie, że tak powiem, religii, staje się legalném, natenczas prawią o państwie cywilizacyjném; a gdy publiczne życie tym kwasem się przejmie, wtedy naród staje się cywilizowanym, z którym w dobry lub zły sposób Kościół ma się połączyć, byle tylko był podobien do abisyńskiego, a papież w Rzymie był etiopskim abbuną. Ma to nastąpić nie za pomocą śmiałego chwycenia za bagnet, jak 7 listopada 1793 w paryzkim konwencie rewolucyjnym, gdzie rozum człowieczy na ółtarzu stawiono, lecz za pomocą powolnego chemicznego procesu rozkładu skutkiem modnéj oświaty.“ I tak pisze Dolfuss w *Journal de Genève* (Monde 8 marca 1872), że katolicyzm jest źródłem ciemnoty; przeto Francuzi powinni go wytępić, by stanąć na równi w uczoności z Niemcami i Szwajcarami. Natenczas rozszerzy się ateizm, a duch cywilizacyi nie będzie znał granic.

Tak więc stanęliśmy przy mecie masoneryi; ich religijny i naukowy program jest słońcem centralném, około którego nowoczesne modne idee, modna wiedza, modna kultura i religia krążą. „Czasopismo dla wolnomularstwa, jako manuskrypt dla braci drukowane“ (Altenburg 1823) zawiera na stronie 92: „Zjednoczenie towarzyszów z różnych wyznań w religii naturalnéj, równość praw i żądań, wspólna zabawa i wspólne filantropiczne działanie mają utwierdzić braterstwo.“ Daléj stoi na str. 98: „Ponieważ religia pośrednio ludzkość w sobie zawiera, ponieważ stopień wykształcenia potrzebny, by módz się wznieść do szczytnéj idei ludzkości, i ponieważ pomiędzy wykształconymi nawet egoizm jest za wielki, by zmysł ten posiadać, przeto czci ludzkości poświęcone kościoły (loże) obecnie małéj tylko liczbie otworzone być mogą. Rządzeniem politycznych zbiorowisk zajęci mocarze nie rozumieją po większéj części jeszcze, jak bardzo cześć ludzkości człowiekowi jest potrzebną, by utworzyć dobrych obywateli państwa; a kapłani religii długo jeszcze w kapłanach ludzkości zamiast użytecznych pomocników i przodowników widzieć będą szkodliwych rywalów; co więcéj obwinionoby nas o bałwochwalstwo, gdybyśmy ideę ludzko-

*) Storia della setta anticristiana (Firenze 1872. 2 tomy 8⁰.).

ści w ten sposób personofikować chcieli, jak się zwykle personifikuje bóstwo.

W tém oczywisty leży powód, by kult ludzkości z przed oczu osób usunąć, o ile zbawienną jest dla ożywienia zapału wyznawców otoczenie go mgłą tajemniczości, aż przyjdzie czas, gdzie od wschodu do zachodu, od południa do północy wzniosła idea ludzkości ogarnie serca, i jéj kult wszędzie się rozpowszechni, a wszyscy ludzie w jedną gromadę złączeni będą, tak, iż potém wolnomularstwo nie będzie potrzebném. Pewien pan Wedekind mówi w swém we formie manuskryptu dla wolnomularzy drukowaném dziele: „zakon pytagorejski i wolnomularstwo w zobopólnych stósunkach“ zaraz na wstępie tak samo: „nasz rytuał jest kultem humanitaryzmu, nasz zakon ma w nas wydoskonalić sztukę, by bez nadziei i bez bojaźni być dobrym i doskonałym, a dzieło nasze na zewnątrz ma być koniecznie filantropiczne i kosmopolityczne tj. innemi słowy: naszém bóstwem jest własne ludzkie *ja*, starego zabobonu o Bogu, piekle i niebie nie potrzeba nam wcale.“

Dowodów tego rodzaju moglibyśmy przytoczyć mnóstwo, gdyby nie obawa, żeby nie znużyć czytelników. Tyle wszakże wynika z tego, co przytoczono, iż osławiona nowomodna oświata znaczy tyle, co najostrzejsze przeciwieństwo pozytywnéj a zwłaszcza chrześciańskiéj religii. Ztąd pojąć łatwo, czemu właśnie Kościół katolicki i jéj najpowolniejsze dzieci ustawicznie są celem pocisków najbardziéj zatrutych strzał, i że wszystko ku temu skierowane, by mu nie tylko publiczne znaczenie, lecz także i miłość serc odebrać, i dla czego nawet patryotycznego usposobienia narodu niemieckiego w ostatnim czasie nadużyto za dźwignią do wprowadzenia antychrześciańskiego programu oświaty. Ztąd dla wtajemniczonych encyklika z r. 1864, która w zdaniach 3—6 i h. 80 piekielne oszustwa wykazuje, była istnie piorunem wśród pogodnego nieba; ztąd ów przestrach przed Soborem watykańskim i ścisły sojusz z apostatami dni ostatnich.

II.

Dokąd prowadzi nowomodna oświata? Z zatrutego korzenia muszą zatrute wyrastać owoce. Pierwszym owocem nowoczesnéj oświaty jest *panowanie materyalizmu*, zezwierzęcenie i zaparcie się Boga w masach. Gdy się bowiem człowiekowi odbierze ideał co go uszlachetnia i Bogu czyni podobnym, nie pozostanie on wtenczas na gruncie czysto ludzkim, lecz spada daleko niżéj, gdyż do popędów, które ma pospół ze zwierzętami, przystępuje rozum, który w takim razie do tem wyrafinowańszéj zmysłowości i spodlenia moralnego służyć musi. Całkiem przerażającym jest upadek chrześciańskiego niegdyś narodu w nowoczesne pogaństwo, którego brzydota jest nieskończenia większą niż mniéj winnego starożytnego pogaństwa, dla tego, iż on ze świadomego i dobrowolnego, zamierzonego rokoszu przeciw najwyższéj powadze pochodzi, iż bogaty skarb nadprzyrodzonych dobrodziejstw zdeptany, prawica boskiego miłosierdzia zuchwale odpychaną. Nowomodna kultura humanitaoryzmu jest w gruncie uorganizowaną apostazyą od Boga i chrześciaństwa, a więc powtórzeniem pierwszego dramatu, który niebo wyludnił. Nie mówcie nam o postępie w dobrem i w doskonałości bez bojaźni i bez nadziei. Historya poucza nas inaczéj. Zaledwo ideał loży na dniu 7 listopada 1793 w konwencie narodowym w Paryżu przez apoteozę ludzkości stał się prawem, poczęli się żalić przywódzcy już w kilka tygodni potém, iż lud stał się stadem tygrysów, już po 9 miesiącach zadekretowano, iż istnieje najpowyższa Istota i że dusza ludzka jest nieśmiertelna; zaś 8 lipca 1794 obchodzono błazeńską oczywista uroczystość narodową ku czci najwyższéj Istności. Deputowany Lecointre wypowiedział w konwencie uroczystą przestrogę: „Naród bez religii, bez kultu bez kościoła i publicznéj czci Boga, musi być bez ojczyzny i bez obyczajów, i gotuje sobie sam niewolę. Pogarda religii powaliła wielkie królestwo, i ten sam los czeka każdy naród, którego prawodawstwo nie opiera się na niezmiennéj podstawie moralności i religii.“ — Nadto zważmy na groźne niebezpieczeństwo dni obecnych, na sprawę socyalną. Bądźmy i nadal apostołami bezreligijnéj oświaty; skutki nastąpią niemylnie. Już 12 marca 1865 rzucił światu groźbę „Socyalny demokrata“ berliński: „kto ludowi bierze niebo, musi mu oddać ziemię. Wy nędzne faryzeusze wolnych gmin i liberalnego obywatelstwa którzy ludowi wydarliście osłodę wiary, gdzież wasza logika? Logika historyi świata jest dokładniejszą niż wasza: z niebem rzecz skończona, lud ma prawo reklamowania ziemi dla siebie.“ I głos ten do dziś dnia grzmiał w szeregach roboczych. Cóżby nastąpiło, gdyby nowoczesna kultura bez przeszkody owładnęła ludy?

Drugim owocem nowoczesnéj kultury jest górujący ponad wszystkiem egoizm, naturalne następstwo kształcenia przeważnie rozumu i pamięci, nastawania na pożytywny chrystyanizm, który jest zaporą naprzeciw wrodzonéj nam miłości własnéj, i powiedzmy otwarcie koniecznėm następstwem kultu humanitaryzmu. Nikt bowiem nie modli się do abstractum, lecz stawia w to miejsce odpowiednią rzecz in concreto. Bożkiem ludzkości będzie w praktyce miłe własne *ja*, około którego „bracia i siostry“ krążyć muszą, jak planety około słońca. Doświadczenie stwierdza, iż poświęcenie się za Boga, sprawiedliwość i ojczyznę, prawdziwa rycerskość tylko jeszcze w warstwach ludności nieowianéj nowoczesną kulturą się napotyka; że natomiast gardzący człowiekiem, podle lękliwy, niezdolen poświęcenia egoizm i brak zasad z bezdenną korrupcyą w tych warstwach się rozpościera, które pochodnię loży mają za słońce świata. Czyż strona odwrotna zimnego egoizmu, ubóstwo mas, jest owocem chrześciańskiéj oświaty, lub też nowoczesnéj kultury? Czyż chrześciańskie wieki równie wiele szczęścia i siły żywotniéj, złożyły w ofierze molochowi industryalizmu, co ubóstwiarze obecnego humanitaryzmu? Z egoizmu liberalnéj kultury wytłomaczyć sobie możemy nadużycie władzy naprzeciw tym, którzy do stronnictw należeć nie chcą. Jeszcze nigdy od zarania historycznych czasów nie mówiono tyle o wolności, co w ostatnich 90 latach, ale też nigdy w imię wolności nie wywierano takiego despotyzmu, jak właśnie w tym czasie. Wolność sumienia ma być nietykalną, tylko nie wolność wiernych chrześcian; własność ma być nienaruszalną, tylko nie własność Kościoła; wolność stowarzyszeń jest niby zagwarantowaną, tylko nie dla religijnych zakonów; publiczne urzędy wszystkim przystępne, jeśli petenci są zwolennikami nowoczesnych idei; liberalne interesa mają być reprezentowane przez większość w Izbach, ogromna masa ludu przez mniejszość. Niepodobna w tych objawach dopatrzyć postępu oświaty; raczéj widzimy w tém panowanie kłamstwa w imię ojca kłamstwa.

— Ponieważ ludzkość jest ideałem nowoczesnéj kultury, przeto uzmysłowione kolektiwum jéj, w którém się żyje, państwo, musi być odpowiednim bałwanem. Człowiek ma swój najwyższy i ostateczny cel znajdować w państwie, charakter narodowy jest metą w wychowaniu młodzieży. Życie towarzyskie nie jest już odtąd środkiem tylko do ostatecznego pozaświatowego celu człowieka, lecz celem samym, słowem, celem i końcem ludzi w cywilizowaném państwie. Ten ciasny racyonalizm nie jest postępem w cywilizacyi, lecz cofnięciem się w pogańskie czasy republikańskiego Rzymu, a nadto negacyą chrześciaństwa, które przez śmierć Syna Bożego uczyniło nas „współobywatelami Świętych i domownikami Boga.“ (Efes. 2, 19.)

W dykcyonarzu liberalizmu są wyrazy oświata, kul-

tura, inteligencya całkiém identyczne; mąż „inteligentny“ znaczy tyle co taki, jakim być powinien; wychowanie ma zasadzać się na tém, by wskazać młodzieży, co czynić powinna, wykonanie niby samo nastąpi, mianowicie z wzrastającą oświatą. Zresztą moralność nowoczesna nie jest niczém jak tylko kodeksem kryminalnym w pozytywném streszczeniu, moralnością „porządnego człowieka.“ Aleć na Boga, i starzy poganie wiedzieli dobrze, co czynić byli powinni, lecz — nie czynili. Już Owid (Metam. VII. 18. sqq.) narzeka: „*Video meliora probaque, deteriora sequor.*“

Serce ludzkie jest pełne złych namiętności, które zwalczane, wytępiane być muszą. Chrześciaństwo podaje ku temu potrzebne wskazówki i nadprzyrodzoną pomoc. Kultura natomiast ludzkości kształci dobrze lub źle rozum, zaś namiętnościom, które także do idei ludzkości należą, dozwala spokojnie się krzewić, o tyle, o ile takowe życia spółecznego nie czynią wprost niemożebném. A tak widzimy jako dalszy wynik nowoczesnéj oświaty demoralizacyą, która tém gwałtowniéj wzbiera, im swobodniéj nowsze idee się rozpościerają. Idziemy szybkim krokiem ku nowemu barbarzyństwu, jeśli nie uda się Kościołowi opanować złego. Rzućmy tylko okiem na owo królestwo, w którém wszystkie tamy są zburzone, a pełen potok nowoczesnéj kultury po kraju się rozlewa. Mamy na myśli Włochy. Słusznie sławiono niegdyś moralność tego ludu. Tak np. mówi o ludzie w Toskanii Dr. Bonifacy Gams (hist. Kościoła Chrystusowego w 19. wieku II. str. 669): „Religijność ludu toskańskiego, delikatna przyzwoitość jego, po miastach i po wsiach wszechstronnie występująca obyczajna postawa (we Florencyi nie spotka się nigdy pijanego na ulicy ani późno wieczorem dziewczyny) — nawet od nieprzyjaznych Kościołowi podróżnych odbierają jednozgodne pochwały. Rekompensują się oni wprawdzie zwykle przez rozmaite złośliwe uwagi i podejrzenia, trzeba im pozostawić tę uciechę, gdyż wymysłami swemi chcą uspokoić samych siebie.“ To samo dałoby się powiedzieć o wielu innych okolicach Półwyspu. Jakiż obrót wzięły rzeczy w ostatnim lat dziesiątku pod błogim wpływem nowoczesnéj kultury? Z każdym rokiem rośnie liczba występków, w r. 1869 doszła ona do 400,000 ściganych sądownie, zatém w stósunku jak 1 do 60 ogólnéj liczby mieszkańców; jako świadkowie i znawcy stało przed sądem 1,900,000 osób. W dwóch latach 1863 i 4 zarejestrowano 14,818 krwawych zbrodni, w latach 1869 i 70 — 27,818 prawie podwójnie tyle! W dwuleciu 1863 i 64 było 21,792 przeciw własności natomiast 1869 i 70 roku spełna 40,748, a zatém znów prawie taż sama przerażająca progresya *).

Podobne doświadczenia widzimy wszędzie, gdzie nowomodna kultura wydała swój kwiat i owoc, mianowicie w jéj portach we wielkich miastach. Niech nam będzie wolno z *Miasta bożego* (Civitas Dei II. 20.) św. Augustyna zanotować następne słowa, które zarazem stan obyczajowy naszéj dzisiejszéj liberalnéj oświaty klasycznie wiernie malują. Św. Ojciec Kościoła mówi:

„Nasi poganie nie troszczą się zgoła o to, iż rzeczpospolita na wskroś zła i obyczajnie zepsuta. Byle tylko silną była (silne państwo), mówią oni; byle tylko miała bogactwo środków (dobrobyt narodowy); byle tylko pochlubić się mogła ze zwycięztw, i co najlepsza, byle tylko nie potrzebowała się lękać zewnętrznych nieprzyjaciół! A zresztą co nas obchodzi państwo? Raczéj naszém jest zadaniem, pomnażać ciągle własność osobistą, byśmy mieli obfitość środków dla zbytkownego używania chwili, aby każdy podług swéj pieniężnéj przewagi małych ludzi zamienił w powolnych sobie służalców; boć dla kwestyi żołądkowéj powinni biedni bogatym być uległi. Nie należy być surowym moralistą, nie trzeba zdrowéj zmysłowości kłaść granic. Książęta nie o cnotę, lecz o wiernopoddańczą uległość swoich poddanych troszczyć się winni; prowincye powinny w wyższych urzędnikach nie opiekunów dobrych obyczajów upatrywać, lecz raczéj zastępców publicznéj potęgi i dźwignie dobrobytu; wewnętrznego uszanowania mieć dla nich nie potrzebują, wszakże powinni przed nimi w poddańczém czołgać spodleniu... Przed trybunał wyłącznie tylko ma być pociągany, kto cudzą własność, cudzy dom, cudzą osobistą wolność zaczepił i uszkodził. Co do reszty, istnieć ma nieograniczona wolność osobista ze względu na własny majątek, członków własnéj rodziny i osób innych, skoro takowe nic przeciw temu nie mają. Kobiet publicznych ma być jak najwięcéj, raz dla wszystkich lubowników takowych uciech, a potém dla ludzi, którzy z własnéj kieszeni nie mogą sobie utrzymywać osobnych. Okazałe budowle należy wznosić, częste wydawać uczty, dnie i noce podług upodobania i majątku na zabawie i najswywolniejszych zbytkach przepędzać. Balety powinny być wszędzie, teatra brzmieć okrzykami najzmysłowszéj swywoli, i przedstawiać zmysłowość wszelkiego rodzaju, nawet najgorszéj kategoryi w połączeniu z występkiem. Kto przeciw takowemu pojmowaniu i używaniu życia ma uprzedzenia, ten jest nieprzyjacielem państwa. A kto słowem lub czynem na to powstaje, tego wolny lud powinien uciszyć, wyzuć z prawą i życia pozbawić.“

O piątym jeszcze owocu nowéj kultury musimy wspomnieć, o duchu rewolucyi, jaki opanował narody. Nie potrafilibyśmy myśli téj pięknéj wyrazić, jak Pensamiento espanol (Monde 12. kwietnia 1872) w tych słowach to uczynił: „Liberalizm potargał węzeł między panującymi a poddanymi, zburzywszy pierwiastek jednoczący, którym nie jest nic innego jak prawo Boże. Człowiek sam przez się nie ma zgoła żadnego prawa rozkazywania człowiekowi, ponieważ wszyscy ludzie z przyrodzenia swego są sobie równi. Kto odemnie w imię li ludzkiego prawa żąda posłuszeństwa, jest dla mnie świętokradzkim uzurpatorem. „Wszelka władza pochodzi od Boga, a kto go nie uznaje, przestaje dla mnie być prawnym. — Otóż liberalizm pierwiastek powagi przenosząc na ludowładztwo, ustanawiając legalny ateizm, w państwie, rodzinie, społeczeństwie wspólny węzeł prawa Boskiego stargawszy, odjął publicznéj władzy jéj charakter poświęcony i zniweczył podstawę wszelkiéj prawności. Lud nie chciał słuchać o powadze, która nie uznała Boga; powaga czuła, iż jéj brakło punktu oparcia; nie ufała ani sobie, ani pospólstwu, i żądała odtąd dla swych postanowień nie już dobrowolnego posłuszeństwa, lecz niewolniczéj uległości. Ateizm i jego wynik konieczny, socyalne zwierzchnictwo czysto ludzkiego prawa wzniosła pomiędzy rządzącymi i rządzonymi mur zobopólnéj nieufności.“

To pewna, że ostatnie skutki nowéj oświaty jeszcze nie wszędzie, jeszcze nie w pełnéj mierze się uwidomiły. Płomieniami ognia w Paryżu 1871 roku (w maju) wyrażone pismo puszczono w niepamięć. Ależ komu zawdzięczamy powstrzymanie tego przerażającego procesu rozkładu? Jedynie prawdziwéj, chrześciańskiéj kulturze, która milionami włókien zawsze jeszcze silnie czepia się ludów europejskich. Reprezentanci takowéj, duchowieństwo i świeccy, są sobie dobrze świadomi, dokąd ciemne zamiary zmierzają; stanowczo przeto stawają frontem. Zowią nas ztąd nieprzyjaciołmi oświaty. Tak, jesteśmy i będziemy nieprzyjaciołmi owéj fałszywéj kultury, która pochodzi od przeciwnika królestwa Bożego, a która do tego zmierza, by na nas brzydkość nowego pogaństwa sprowadzić. Ochotny zastęp waszych przeciwników nie za-

*) Cyfry wyjęte z liberalnéj gazety turyńskiéj Gazetta del popolo z dnia 17 grudnia 1871.

chwieje się, składa się on z wszystkich prawdziwych katolików. Nie wydadzą oni krzyża, kielni, a są pewni ostatecznego tryumfu. „Wszelkie szczepienie, którego nie szczepił Ojciec mój niebieski, wykorzenione będzie.“ (Mateusz 15, 13).

Powrót Papieża Piusa IX. z Portici do Rzymu.

(Dokończenie).

W Velletri, gdzie przyjęcie było wspaniałe i zachwycające, przybyła deputacya trzech rzymskich kapituł, św. Piotra, św. Jana Lateraneńskiego i S. Maria Maggiore na przywitanie Ojca św.; tudzież i najwyższy komenderujący armii francuzkiéj Baraguay d'Hilliers. Posłowie różnych państw z Neapolu wprost do Rzymu byli się udali, aby tam w uroczystym pochodzie przyjąć Jego Świątobliwość.

Od Velletri do Rzymu na wszystkich miejscach lud ucieszony i zachwycony, drogi były napełnione klęczącym a po odebraném błogosławieństwie radośnie wykrzykującym ludem wiejskim.

Nie daleko Albano wysiadł Ojciec św. aby obejrzeć na jego rozkaz w r. 1847 rozpoczętą budowę mostu olbrzymiego, mającego dwie góry z sobą połączyć. Tu cisnął się lud wiejski z całéj okolicy wielkiemi gromadami do niego. Pius IX. z właściwą sobie serdecznością przemówił do niego, przypuścił go do ucałowania nogi, i udzielił mu błogosławieństwo.

Dnia 12. rano niebo było pochmurne, a wiatr ostry, gęste i czarne obłoki pędziły po niebie i obawiano się, że następnie ogromny deszcz spadnie. Atoli to wszystko nie psuło powszechnéj radości.

Tymczasem z utęsknieniem i sercem bijącém oczekiwali mieszkańcy Rzymu powrotu tak długo nieobecnego króla i ojca. Kardynał-Wikary podał pod dniem 10 kwietnia do wiadomości, że Papież, pomimo niedostatku, w którym się sam znajduje, przeznacza 25,000 skudów z majątku swego prywatnego, na podział między ubogich. Nie byłożto to samo serce niezmienione ojcowskie, które nad biedą swoch dzieci zapomina o własnéj?

Za tym przykładem szlachetnym idąc, przeznaczyła komisya rządowa na cel ten sam 5000 skudów, a książe Borghese, jako i inni panowie i obywatele złożyli także 5000 skudów dla ubogich.

„Ojciec św., pisze Kardynał-Wikary, chce wyświadczyć dobrodziejstwo i tym nawet, którzy go zelżyli i prześladowali, nie chce pamiętać cierpień, których niejeden między wami przez wiarołomność i przez odstępstwo od Kościoła stał się powodem; niechajże przeszłość będzie niepamięcią pokryta. Rzymianie, niechaj odtąd znowu będzie waszym zaszczytem i chwałą, być dziećmi posłusznemi Ojca św. i wiernymi członkami owego Kościoła św., który jako głowa i matka całemu światu katolickiemu ma przyświecać. Ojciec św. chce, pisze daléj, aby kwota wspomniona dostała się w udziale tym biednym rodzinom, które żebrać się wstydzą. Komisya do podziału wyznaczona, postąpi sobie za wskazówką daną przez plebanów.“

Słowa te, czynem tak pięknie uwydatnione, nie miałyż pozyskać serca tych, którzy jeszcze jaką niechęć żywili w sobie — tych zaś, których miłość nigdy się nie zachwiała, do najwyższéj radości pobudzić?

Przybycie Ojca św. było na 4. godzinę oznaczone; ale już od samego rana liczba ogromna ludzi w odzieniach świątecznych zapełniła plac św. Jana — i wszystkie ulice, które podług starego zwyczaju wysypano żółtym piaskiem. Wszystkie jak najpiękniéj były ozdobione, wszędzie kwiaty, chorągwie i kobierce. Inne części miasta były próżne. Podług rozporządzenia komendanta placu — Jenerała Sauran, wojsko rzymskie i francuzkie na całym placu św. Jana i na całéj linii od bazyliki Lateraneńskiéj aż do bazyliki św. Piotra szpaler utworzyło. Pierwszy pułk strzelców konnych miał iść naprzeciw Papieżowi, gdy tymczasem na placu kościoła św. Krzyża było kilka armat na pogotowiu, aby tak niecierpliwie oczekiwane przybycie zakomunikować.

Około 2 godziny podnosi się z daleka chmura kurzawy, kuryer pędzi w czerwonéj liberyi, daje się słyszeć pierwszy strzał, — Evviva il santo Padre! brzmi z ust tysiącznych — co sekundę grzmi działo, dzwony biją po wszystkich kościołach.

Słońce, które dotąd było przyćmione, przebiło się nagle przez chmury i cały blask swój rozlewa na tę uroczystość.

Ćwierć godziny późniéj wjechał Pius IX. wśród wojska, które go oswobodziło, wśród radosnych okrzyków niezliczonego tłumu ludu przy pokazaniu się jego z uszanowaniem na kolana się rzucającego, przez bramę św. Jana do stolicy swojéj świątecznie ozdobionéj.

Przed wschodami bazyliki Lateraneńskiéj, matki i głowy wszystkich kościołów całego świata, pochód się zatrzymał. Wysiadając z powozu zalał się łzami Pius IX. Tak niegdyś płakał Zbawiciel świata, gdy wśród wołania Hosanna zachwyconego ludu żydowskiego wszedł do stolicy swojéj.

W przedsionku przyjęli go kardynałowie, komisya rządowa, kardynał-dziekan bazyliki Lateraneńskiéj, komisya municypalna, ciało dyplomatyczne, kapituły różnych bazylik i duchowieństwo parafialne.

Pomodliwszy się kilka minut przed Najświętszym Sakramentem, i odpocząwszy cokolwiek w przylegającym do bazyliki pałacu, wsiadł Ojciec św. do swego powozu, aby jechać do bazyliki Watykańskiéj; w tym samym momencie chorągiew papiezka na zamku św. Archanioła przy 101 wystrzałów armatnich na nowo zatkniętą została. Pochód poruszał się wśród szpaleru wojska francuzkiego i rzymskiego. Najprzód oddział konnicy, potém jenerał dywizyi Guesviller z swoim sztabem, prefekt policyi, komendant Le Rousseau, i jego sekretarz jeneralny Maugin, trzech kardynałów komisyi rządowéj, — szwadron papiezkich dragonów, szwadron francuzkich strzelców konnych, oddział francuzkiéj żandarmeryi, gwardya nobile konna — powóz papiezki z szóstką koni karych ubranych w złote chomenta — po jednéj stronie jenerał najwyższy Baraduay d' Hilliers, po drugiéj książę Altieri i drugi komendant gwardyi nobile, — liczny sztab szefu, kilka oddziałów konnicy francuzkiéj, szambelani papiezcy, powozy kardynałów, ambasadorów i senat rzymski. W prostym, zamkniętym powozie, w tym samym, w którym z Rzymu ucieczką się ratował, jechał Papież, i pomimo wszelkich radośnych okrzyków, poważnie przed się patrzał. Szwadron francuzkich dragonów zamykał pochód. Pochód szedł wolnym krokiem, ulicą wielką prowadzącą od placu św. Jana do koloseum, (pomnik ten na lewéj stronie został) daléj przez forum Trajanum, przez plac św. Apostołów, przez plac Wenecki, przez plac papiezki na most św. Archanioła. Evviva ze stu tysięcy piersi roznoszą się w powietrze, — huk armat z zamku św. Anioła miesza się z odgłosem wszystkich dzwonów. — „Niech żyje Pius IX. — niech żyje Papież, niech żyje religia święta — Ojcze św. błogosław nas,“ — tak brzmiało bez przerwy na całéj linii.

Wszystkie głowy się nachylają, wszystkie kolana się zginają przed majestatem Papieża i króla — ulewa kwia-

tów pada z wszystkich okien na powóz papiezki i otaczających go oficerów. Nareszcie czoło pochodu przybywa na plac przed Watykanem — zapał podwaja się, panie chustkami powiewają — wszystek lud pada na kolana — wojsko francuzkie szeregiem stojące, przyklęka i prezentuje broń.

W katedrze św. Piotra, całe kolegium kardynałów było zgromadzone. — Gdy kardynałowie wyszli do przedsionku na przyjęcie, oczy Papieża na nowo łzami się zalały. W tym samym momencie dano rozkaz: „genou a terre,“ na kolana — a kolana uginają się — bagnety spuszczają się — dobosze biją marsz wojenny, a kapela papiezka intonuje Antyfonę, *Ecce sacerdos magnus*.

Po uroczystém *Te Deum*, które wszystek niezliczony lud zaśpiewał, dał Pius IX błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem — poczém przez kardynałów, przez Ciało dyplomatyczne, przez senat bezpośrednio z wnętrza kościoła do Watykanu zaprowadzony został.

Kilka godzin późniéj Rzym zdawał się być morzem ognistém. Pałace, kościoły, domy prywatne, kapitolium, kościół św. Piotra, z swoją iluminowaną kopułą olbrzymią, podług rysunku Michała Angelo, Monte Pincio, Trastevere itd. itd. ubiegały się świetnością iluminacyi o pierwszeństwo. — Iluminacya tak była świetną, iż powszechnie przyznano, że Rzym od dawnego już czasu podobnéj nie widział.

W dniu, w którym Rzeczpospolitę ogłoszono, ani 1/3 część Rzymian, groźbą nawet nie dała się nakłonić do oświetlenia, a pomimo zachodów republikanów nie znalazło się wiele widzów, ulice były próżne. Tą razą w całym Rzymie nie było ani jednego doma zamieszkałego przez jaką rodzinę, dosłownie ani jednego, któryby nie był iluminowany. Ulice ciągle ludem tak były przepełnione, że już długo przed wieczorem niektóre dla pojazdów musiały być zamknięte.

W Bergo i w Trastevere z wielkiéj radości już dwa wieczory poprzednio iluminowano, tak że można powiedzieć, że Rzym przez 5 po sobie następujących wieczorów promienił się od wesela.

Tak oto Ojciec św. wygnany wraca w tryumfie, przebaczając wielkie krzywdy i zapominając o niewdzięczności. Skała Piotrowa na chwilę zalana po upływie wód znowu na tém samém miejscu pokazuje się silniejszą, niżeli kiedykolwiek.

Pius IX. doświadczył na sobie tego samego. co wielkiego jego poprzednika i przyjaciela Piusa VII. spotkało.

Przed 36 laty, jako młodzieniec w świeckim jeszcze ubiorze, mając wówczas 22 lata, patrzał na to, jak po długiém i bolesném wygnaniu, w tryumfie przez bramę del Popolo wszedł Pius VII. do wiecznego miasta; z tą tylko różnicą, że własny jego powrót do miasta przez porta San Giovanni tamten, jeżeli być może. blaskiem i świetnością przewyższył.

Casus conscientiae.

II.

Cas. V. Cum quidem concionator in omnibus ecclesiis, ad quas missus fuerat in montanis, ardore magno semper praedicaret jejunium; parochus, apud quem sumere debebat refectionem, praeparavit ipsi pro prandio solam polentam ex farina castanearum confectam, dicens, nullum alium esse cibum in montanis; unde concionator sequenti die, nedum descit consuetam concionem facere, sed et laxavit habenas, dicendo, montium incollas ad nullum jejunium teneri. *Q.* An sit laudandus Parochus, et condemnandus concionator?

Cas. VI. Fures, nocte praecedenti diem festum, furati sunt e sacrario omnia aparamenta sacra, praeter illa coloris nigri. *Q.* An parochus, mane sequenti ad satisfaciendum votis populi possit illis uti, imo an teneatur?

Cas. VII. Ceciderat e rupe Saba, cum esset ebrius, vocatur confessarius ad eum sensibus, destitutum et creditum proxime moriturum, absolvendum. *Q.* An, si iste illum intelligat ebrium, possit eum absolvere?

Cas. VIII. Brevi sacrae Poenitentiariae committitur viro discreto, vel supplicanti confessario, facultas dispensandi super impedimento affinitatis, orto ex copula cum matre mulieris ducendae; et quum commissarius exequitur commissionem, delegit, copulam fuisse cum sonore, et ex errore scribentis fuisse supplicatum pro dispensatione super impedimento orto ex copula cum matre. *Q.* An possit exequi Breve, vel aliud debeat, procurari?

Cas. IX. Syrus novit, uxorem suam fuisse vi et dolo corruptam a Pasquili, unde minis ab hoc exigit pretium adulterii. *Q.* An Pasqualis in conscientia teneatur hoc dare?

Cas. X. Parochus in Dioecesi sciens, parochianum suum largiri quotannis eleemosyanam pinguem templo B. M. dicto de S. Luca, propriae vero ecclesiae nil fere conferre, ipsum acriter objurgat, dicens, ejus obligationem esse erga istam, non erga illud. *Q.* An ullam patraverit culpam, et in qua specie, si patravit?

Cas. XI. Sacerdos nullam fere praeparationem Sacro praemittens, ut plurimum hoc distracte celebrat, et raro habet intentionem actualem consecrandi. *Q.* An lethaliter aliquando peccet?

Cas. XII. Distulit agricola contra voluntatem domini metere triticum; interea cecidit grando, quae totam fere devoravit messem. *Q.* Ad quam compensationem agricola sit obligandus?

Cas. XIII. Confessarius, vocatus ad excipiendam confessionem moribundi, invenit ipsum esse illaqueatum excommunicatione reservata Summo Pontifici; unde nolebat absolvere, nisi juraret, se praesentaturum, si convalesceret quod juramentum nolens ille facere, inabsolutus decessit. *Q.* An Confessarius graviter deliquerit.

Cas. XIV. Parochus non habens nisi famulam, nescientem pulsare campanas, omittit dare signum Salutationis Angelicae in Aurora, et in meridie. *Q.* An sit excusandus, vel graviter delinquat in officio suo, post concessionem Indulgentiae Benedicti XIII?

Cas. XV. Dum quis venaretur in nemore alieno sine canibus, creditus fuit a domino nemoris grassator viarum unde, et occisus. *Q.* An occisor possit absolvi a simplici confessario?

Cas. XVI. Habens quidam canem mansuetum deambulabat per montium cacumina, ubi cum essens plures oves, canis eas deterruit, et ruerunt praecipites de vertice montium. *Q.* An teneatur damna reficere ovium domino?

KORESPONDENCYE.

Rzym, 25 maja.

Uroczystość św. Grzegorza VII. — Audyencya i przemowa Ojca św. — Carowa Rosyjska.)

(*a*) W zeszłą niedzielę minęło ośm wieków od czasu wyniesienia na Stolicę Apostolską Wielkiego i Świętego Grzegorza VII. W wspaniałéj bazylice św. Pawła za murami, gdzie św. Grzegorz niegdyś był Opatem Benedyktynów, odbyło się z téj okazyi solenne nabożeństwo. Mszą

św. odprawił kardynał Pitra, który także jest zakonnikiem Benedyktyńskim. Mimo upału, który już na dobre zaczyna nam dokuczać, i mimo znacznéj odległości od miasta, zgromadziło się mnóstwo wiernych w téj przecudnéj świątyni, aby św. Grzegorza, który z taką niezachwianą siłą bronił praw Kościoła, prosić o przyczynę w obecnych ciężkich czasach. Mój Boże! ten sam klasztór przy kościele św. Pawła, którego przełożonym był niegdyś św. Grzegorz, będzie niezadługo razem z innemi przez publiczną licytacyą sprzedany, i te mury starożytne, mieszczące w sobie tyle pamiątek z dawnych wieków, Bóg wie czyją się staną własnością i na jakie cele będą użyte. Prawdziwie, ciężką odpowiedzialność wobec Boga i ludzkości bierze na siebie rząd włoski, zabierając własność Kościoła uczciwie nabytą i przez tyle wieków prawnie posiadaną, a wystawiając te przybytki, w których od niepamiętnych czasów rozlegała się chwała Boża, na sprzedaż publiczną i na barbarzyńską profanacyą.

W Watykanie tego samego dnia zebrało się znaczne gronko katolików, aby złożyć hołd godnemu następcy św. Grzegorza, Piusowi IX. Nie dawno temu rozpoczęło jedno z najzasłużeńszych pism katolickich we Włoszech, *Unità Cattolica*, zbierać podpisy, potępiające bluźnierstwa, miotane w Rzymie przeciw Chrystusowi i z tych podpisów ułożono tak zwane Album di riparazione, które postanowiono ofiarować Ojcu św. Owóż teraz to Album, obejmujące 12 wielkich woluminów, wraz z 217,000 frankami świętopietrza, które wspomnione czasopismo zebrało w przeciągu trzech miesięcy, wręczył Ojcu św. Stefan Margotti, przedstawiciel pisma *Unità Cattolica*. Do tego przyłączyło się kilku adwokatów włoskich, i ci w imieniu 500 kolegów swoich, których podpisy również Ojcu św. wręczono, protestują przeciw bluźnierstwom wspomnianym i oświadczają, że nawet obecnie istniejące prawa królestwa włoskiego, gdyby je tylko zastósować chciano, nie dozwalają na targanie się przeciw Bóstwu Chrystusa Pana. Na trzy przemówienia t. j. p. Margotti redaktora, adwokata Cancino i Monsignora Bodoira Ojciec św. odpowiedział następującemi słowy:

Wszystko to, co dotąd słyszałem, utwierdza mię coraz bardziéj w tém przekonaniu, że synowska miłość Włochów ku téj św. Stolicy i czystość wiary, którą zachowują w swém sercu, bynajmniéj się nie zmniejsza, lecz owszém w tych przeciwieństwach wzrasta coraz bardziéj. Za to wszystko niechaj Bogu będą dzięki.

Przed kilką dniami widziałem i czytałem twierdzenie pewnego pisma, które uważają za urzędowe, z okazyi tego, com wypowiedział przy innéj sposobności. Mówiłem ja, że Bóg jest z nami: *Si Deus pro nobis, quis contra nos?* Nie; tak mieli odwagę napisać: Bóg nie jest z Papieżem, lecz raczéj z Włochami.

To twierdzenie, bardzo nieroztropne, sprzeciwia się faktom. A naprzód mówię, że jeśli Włochy są z Bogiem, tedy są także z pewnością z Jego Namiestnikiem. I rozróżniwszy Włochy prawe od Włoch fałszywych, powiem, że pierwsze niezmiernie liczniejsze są aniżeli drugie. Wy, którzyście tu obecni i te hufce liczne, które się łączą z wami, są dowodem jedności z Bogiem i ze Mną, tych Włoch, które przedstawiacie. I obecnie te Włochy otwierają swe dłonie, aby pełnić dzieła synowskiéj miłości, rozszerzają swe serce w obliczu Boga, aby błagać o łaski Boże wśród murów świątyń, w pobożnych pielgrzymkach, w uroczystościach Świętych Pańskich, a osobliwie w nabożeństwie bieżącego miesiąca, aby zginać kolana i wznosić gorące modły do Maryi Matki miłosierdzia.

Także i tu, jak się dowiaduję z wielką pociechą, lud rzymski gromadzi się po kościołach i z nadzwyczajną gorącością wzywa Najświętszéj Maryi, aby przyszła na pomoc Kościołowi zawojowanemu. Bóg jest z tym ludem, Bóg jest z temi Włochami, które przymnażają coraz więcéj czynów pobożnych i starają się tylu sposobami, aby wzywać do dobrego szlachetną młodzież, która odpowiada temu wezwaniu, aby powstrzymać zepsucie, rozsiewane pełną garścią przez nieprzyjaciół Włoch, jakkolwiek Włochów, i aby wytrwać w wierności, opierając się ślepéj zaciekłości nieprzyjaciół Bożych. Te są Włochy, które są z Bogiem i z Jego Namiestnikiem.

Lecz Bóg nie jest z tą małą częścią Włoch, która uciska Jego Kościół i która się stała narzędziem zepsucia i niedowiarstwa. Nie, nie jest Bog z tą częścią Włoch, która obdziera Kościół i rozpędza zakony; nie jest z tymi, którzy prześladują sługi Boże, oblubienice Jezusa Chrystusa, i pociągają za sobą na drogi niewiary tyle dusz, które zostały odkupione ceną nieskończonéj wartości, a za które zdadzą rachunek ci wszyscy, którzy się przyczyniają do ich zepsucia.

Z temi Włochami Bóg nie jest. Lecz za te Włochy, o których mowa, podczas gdy one są dla dusz nieprzyjazne i prowadzą je na zgubę, jest zastawem niezmierna większość Włochów, którzy silnie opierają się zamachom nieprawości.

Kościół w dniu dzisiejszym wznosi swe modły do jednego z największych poprzedników Moich, i prosi go, aby wyjednał u Boga dla synów swoich odwagę, moc i siłę ku zwalczeniu i zwycięženiu nieprzyjaciół Bożych. *Deus in te sperantium fortitudo*, Bóg jest mocą tych wszystkich, którzy w nim ufają, i za przyczyną tak wielkiego świętego udzieli nam wszystkim mocy do pokonania nieprzyjaciół, którzy przeciw nam wojnę toczą.

A potém przypomnijcie sobie, że jesteśmy w oktawie Wniebowstąpienia. Zwróćmy się więc do Jezusa Chrystusa, który wraca do nieba, zkąd zstąpił, i prośmy go o błogosławieństwo. Stał w pośrodku Apostołów, a wznosząc się w górę, *elevatis manibus benedixit eis* (podniósłszy ręce błogosławił im). Podnoszę i ja ręce i daję wam błogosławieństwo, które, jak mam nadzieję, napełni was radością, pokrzepieniem i pociechą. *Elevatis manibus* was błogosławię i proszę Pana, aby podtrzymał moję słabość, aby wzmocniony Jego świętą łaską, mógł błogosławić tych tylko którzy są godnymi Jego błogosławieństwa, iżby przez nie otrzymali ukrzepienie, pomoc i siłę. Niechaj to błogosławieństwo będzie z wami, z waszemi rodzinami i z waszymi towarzyszami.

Nareszcie za tą częścią Włoch, która rzeczywiście wzbrania się połączyć się ze mną, proszę, aby Bóg zechciał udzielić jéj téj łaski i tego światła, które ją poprowadzą na drogi, po których chodzić powinna wyszedłszy z ciemności i cieni śmierci wśród których obecnie się błąka. *Benedictio Dei itd.*

Wczoraj przybyła tu dotąd carowa rosyjska; na dworcu kolei przyjmował ją Wiktór Emanuel z całą swoją familią i dworem. Zaraz podobno wczoraj oddała wizytę w Kwirynale, a dzisiaj otrzymała na życzenie audyencyą u Ojca św. * (*Kur. poz.*)

WIADOMOŚCI POTOCZNE.

— Piszą nam z *Nissy* (Neisse) na Szlązku:

„Wielebnemu duchowieństwu i katolickiéj publiczności możemy bezpiecznie polecić Stowarzyszenie w Nissie na Szlązku, trudniące się wyłącznie wyrobami aparatów kościelnych. Składa się ono z osób pobożnych, biegłych w robotach należących do służby bożéj, tworzących Bractwo kościelne i żyjących we wspólnym domu po zakonnemu. Wykonanie każdéj rzeczy zastósowane ściśle do przepisów władzy kościelnéj; techniczne zaś wykończenie zostaje pod kierownictwem znakomitego w tym względzie artysty.

Długoletniemu doświadczeniu Stowarzyszenie zawdzięcza swe rozległe stósunki zawiązane z największemi i najsłynniejszemi fabrykami tak w kraju jak i za granicą. Z powodu, że Bractwo to hurtowne czyni zakupy materyałów, ceny wyrobów są nader nizkie. Ta to okoliczność, a nadto i ta druga, że wedle brzmienia statutów tylko zamożniejsze osoby do Bractwa mogą należeć, tłomaczy zadziwiającą, zaiste! taniość pojedyńczych artykułów obok niezrównanéj dobroci materyi i piękności w wykonaniu. Ponieważ miłość Boga i chwała Boża wyłączną stanowią podstawę Stowarzyszenia, więc o spekulacyi jakiéjbądź nie może tu być mowy. Wszelki dochód i dary Stowarzyszenie obraca na dostarczanie ubogim kościołom aparatów kościelnych bezpłatnie.

Prośby i życzenia tego rodzaju uwzględnia Stowarzyszenie w pierwszym rzędzie z tych stron pochodzące, zkąd najliczniejsze zamówienia na rachunek przybywają. Tak ze względu na cel szlachetny Stowarzyszenia, jak i dla praktycznych korzyści wielu Biskupów bardzo usilnie je poleciło. Stowarzyszenie posiada zawsze na składzie wielki wybór ornatów, komży, obrazów na ołtarz, przykryć, ubiorów dla ministrantów, bieliznę kościelną itp. — Im więcéj dołożemy starania, by robotę aparatów kościelnych oddać w ręce pobożności i ofiarności chrześcian, a wycofać ją z rąk zwyczajnéj kupieckiéj spekulacyi, tém większą będzie niezawodnie dla Kościoła korzyść.

Zlecenia wszelkie należy adresować:

An die erste Vorsteherin des Paramenten-Vereines in Neisse (Schlesien).“ *X. A. L.*

— Ks. Rafał Caccavo w Neapolu wydaje ważne dzieło pod tytułem *Fr. Justini* **Miechovensis** Ord. Praed. *Discursus praedicabiles* (425) *super Litanias Lauretanes B. V. Mariae.* Editio *secunda.* 2 vol 8⁰ maj. w dwóch kolumnach. Szkoda, że nie podana jest cena. Zapewne gdy wyjdzie w całości, cena będzie oznaczona.

— W katolickiém piśmie *Journal de Florence* czytamy co następuje:

Powiedzieliśmy już, że wybór marszałka Mac-Mahona jest rękojmią miłosierdzia Bożego dla Francyi. Rzeczywiście zapatrując się ze stanowiska ludzkiego, niktby sobie nie potrafił wytłomaczyć, jakim sposobem jego nazwisko w dzisiejszych okolicznościach mogło wyjść z urny wyborczéj. Trzeba sobie przypomnieć, że opatrzność ludit in orbe terrarum i mięszać lubi plany ludzkie, ażeby przyjść do przekonania, że właśnie wybór panów Barodet, Ranc i Lacroy, którzy mieli torować drogę Gambecie, przyczynił się do wyboru marszałka Mac-Mahon. Zgromadzenie, które go wybrało 24 maja miało już kilka razy sposobność strącenia pana Thiersa, za każdą jednak razą odstąpiło od tego zamiaru przejęte bojaźnią, która nie całkiém była bezpodstawna. A więc któż dodał mu dzisiaj odwagi, w dniu w którym prawie cała opinia publiczna przeciw niemu była obrócona. Ażeby módz odpowiedzieć na to pytanie, wiedziećby trzeba, ile modlitwy pielgrzymów z całéj Francyi zaważyły na szali wiecznéj sprawiedliwości. — Bogu to tylko wiadomo; naszém jednak zdaniem błagalne tylu pobożnych modły musiały wywrzeć pewien zbawienny wpływ na szczęśliwy obrót polityki francuzkiéj. I oto przekonanie, które nam każe uważać wybór marszałka Mac-Mahona za rękojmią miłosierdzia Boskiego dla Francyi. — Nie jakoby po tym szczęśliwym wyborze wszystko skończone być miało, przeciwnie należy właśnie rozpocząć dzieło obrony socyalnéj, ale opatrzność zesłała przynajmniéj człowieka, który zdolen swemu sprostać zadaniu; dostateczna to już łaska dla narodu przyzwyczajonego od roku 89 do praktyki pogańskiéj. Nowy prezydent dobrze rozpoczyna, i powiada z prostotą chrześciańską, iż z pomocą Bożą, oparty na armii i zacnéj części narodu, ocali zasady na których społeczeństwo się opiera. — Oto prawdziwe zrozumienie swych obowiązków, oto pojęcie zdrowe posłannictwa armii u narodów chrześciańskich: prezydent nie mówi ani o opinii publicznéj, ani o życzeniach narodu, ani o duchu czasu, i w tém właśnie pokazuje się wysoka jego mądrość polityczna. W saméj rzeczy porządek społeczny opiera się na czemś wyższém, jak opinia publiczna i wola narodu, opiera się na prawdach wiekuistych. Jedynie tę mu nadając, można zadowolnić sumienia wszystkich i zapewnić narodowi spokój. — Już od wieku blisko ma się Francya — powiedzmy śmiało — ku upadkowi. Ani wielcy geniusze, ani najlepsze chęci nie zdołały wstrzymać jéj nieszczęść. Dziś pielgrzymki błagalne ten głos chrześciański, który odezwał się z Wersalu i brzmi jako lepszéj przyszłości zapowiedź. Ktożby zaprzeczyć mógł, iż ten wyraźny palec Boży? — Ale nie wszystko jeszcze dokonane zapatrując się ze stanowiska czysto ludzkiego; mamy przed sobą długi szereg walk pomiędzy antychrześciaństwem, które daleko już niestety postąpiło, a chrystyanizmem, który powinien odzyskać dawne miejsce w ludzkości, jeżeli ta ostatnia nie ma zginąć zupełnie. — We walce téj droga nam wyraźnie wskazana. Trwajmy w modlitwie i w dziejach przebłagania, trzymajmy się Boga i Głowy Kościoła naszego, a będziem mogli z ufnością powiedzieć: *Si Deus cum nobis, quis contra nos.*

— Piszą nam z Ameryki:

Pięć lat dochodzi, jak los przyniósł mnie do Ameryki, do kraju, który, nie mijając się z prawdą, mogę nazwać jaskinią zbójców i oszustów. Tu nie ma nic świętego; jedna jedyna tylko świętość: *Wolność słowa*, lecz nad to świętszym jest dolar; tu cześć, sława nawet przez prawo krajowe na wagę złota są cenione. Być złodziejem, zbójcą, to nie hańba, owszem takie zalety zaprowadzą do „*White house*“[1]), ale być wyznawcą Rzymsko-katolickiego Kościoła, to wystawia na upośledzenia i krzywdy.[2])

1.) White house (dom biały) czyli kapitol albo dom w Stolicy Stanów zjednoczonych w Waszyngtonie D. C. Rezydencya prezydenta — i zarazem w nim odbywają się posiedzenia kongresu; — jest krajowe wyrażenie być na drodze po White house, znaczy być kandydatem na prezydenta.

Z pomiędzy członków ostatniego 42go kongresu tylko dwom nieudowodniono sprzedajności i dla tego téż pisma krajowe bez ogródki Senatorów, nawet prezydenta i wiceprezydenta zowią złodziejami i grabiezcami.

2.) Przed 20 laty w Stanach Zjednoczonych Ameryki zawiązało

Mimo to przecież są i tutaj wyjątki, a nawet ludzie święci. Wszechmocność Boża w nieograniczoném miłosierdziu nadzwyczajnemi drogami zdaje się chcieć młody ten lud do nawrócenia się powoływać. Przez przeciąg mego pięcioletniego tu pobytu z dwudziestu dwoma nadnaturalnemi objawieniami, niczém niezaprzeczonemi, miałem sposobność zapoznania się.

Oto co świeżo pisze wcale niekatolicki dziennik *New York Herald* z d. 27 kwietnia rb.:

„San Francisco jest bardzo zajęte nadzwyczajnym, a dotąd niewytłomaczonym wypadkiem, jaki się przytrafił pewnéj młodéj kobiecie. Obdarzoną ona została stygmatami ran Chrystusa Pana. Odbicie znaków nie jest ciągłe lecz kilkakrotnie było widzialne przez osoby znane z wysokiego i zacnego charakteru. Jest to pierwszy tego rodzaju cud w Ameryce, chociaż inne przytrafiały się już wielokrotnie w różnych miejscowościach.

„Przyjaciele téj kobiety najoczywiściéj pragną rzecz całą utrzymać w tajemnicy, — mimo to przecież nawet szczegóły są już znane. Postanowili oni to cudowne dopuszczenie starannie zbadać przez ludzi fachowych, dla usunienia wszelkiéj podejrzliwości.

„Osobą, o któréj mowa, jest panna *Collins*, córka szafarza okrętu, kursującego pomiędzy Anglią a Australią. Pan Collins nie jest katolikiem.

„Przed trzema laty panna Collins przybyła do San Francisco z Anglii, gdzie się urodziła. W San Francisco oddała się pod opiekę Sióstr Notre Dame. Przez ciąg pobytu ciągle ona była chorą, cierpiąc na suchoty i peryodyczne napady choroby sercowéj. Opuściła więc klasztor z inną młodą damą i wspólnie zaczęły praktykę miłosiernych uczynków odwiedzając chorych, odziewając nagich i ucząc opuszczone dzieci. Obie te młode panny w czynach tych były wspierane przez ludzi dobroczynnych a Arcybiskup z San Francisco nie tylko zatwierdził ich działalność, lecz nadto z własnéj kieszeni opłacał dzierzawę z zajmowanego przez nie domu. —

„Pewnego dnia w miesiącu Styczniu rb. pannę Collins chwyciły silne konwulsye, a po nich nastąpił napad na serce, i wreszcie sparaliżowanie mózgu. Przyzwany doktór zapewnił obecnych jéj przyjaciół, że niema najmniejszéj nadziei ratunku. Oczekiwano więc śmierci. Około 12 w nocy uważano ją za umierającą, jeśli już nie umarłą, a zatém wedle zwyczaju katolickiego odmawiano modlitwy przy konających, gdy naraz panna Collins otworzyła oczy i wydała długi oddech; przytomni wnosili, że to ostatni, ale ku wielkiemu ich podziwieniu, po chwili dała znak, że pragnie pisać. Podano jéj ołówek i papier, na którym nakreśliła życzenie, by odmówiono pewne modlitwy. Przystąpiono do spełnienia życzeń, i gdy je skończono, gwałtownie chwyciła krucyfix, ucałowała go, i podniosła się z łóżka oświadczając czystym głosem: „Jestem zdowa“. Po chwili wróciła do łóżka i przez kilka godzin bez znaku życia spała. Po przebudzeniu się z wielkim apetytem przyjmowała pokarmy, a około południa następnego dnia była całkiém zdrową i od tego czasu ani symptomata suchot się nie pojawiły, ani napad choroby sercowéj się nie powtórzył.

„Zapytywana o sposób, w jaki zyskała zdrowie objaśnia: że w chwili, gdy była umierającą, Najświętsza Marya Panna mówiła do niéj prześlicznym głosem jakby z powietrza pochodzącym, co ma czynić, aby być zdrową; pochwaliła jéj sposób życia i wyznaczyła jéj z orszaku swego opiekuna.

„Nagła zmiana w fizycznym stanie panny Collins tak przez lekarzy, jak w ogólności przez znających poprzedni jéj stan, jednozgodnie bywa przyznawaną tylko Wszechmocności Bożéj.

„Po kilku tygodniach p. Collins bez żadnéj naturalnéj przyczyny, uczuła w skroniach ból, który jéj sprawiał nieopisane męczarnie. Te cierpienia wkrótce przeminęły, lecz za kilka dni powtórzyły się z większą gwałtownością. Aż dotąd na jéj ciele nie było żadnych widzialnych znaków, lecz chwilowo uczuwała przenikliwy ból w głowie, w boku, w obu rękach i nogach.

„W piątek przed Wielkim Piątkim 4. kwietnia 1873 uczuła podobne przenikliwe boleści w tych samych miejscach i tegoż dnia odznaki ran Zbawiciela ukazały się jawnie na dłoniach, — z lewego boku blisko serca sączyła krew. Te znaki były widziane przez bardzo wiele osób, następnie zinkły. We Wielki Czwartek 10 kwietnia rb. znowuż powtórzyły się przenikliwe boleści, a we Wielki Piątek pokazały się znowu odznaki ran na dłoniach rąk, po wierzchu nóg i z lewego boku sączyła krew. Przez cały ten dzień cierpienia panny Collins były nie do opisania. Pomiędzy wielu innymi byli widzami S. A. Donohoe bankier, John Sulivan z żoną, Sir D. S. Oliver, Dr. M. Glin, George Hooper z żoną, Robert Tobin advokat, Emmet Doyle senator, Casserley, *Doktór Pawlicki*, C. D. Sulivan z żoną i wiele innych zacnych mieszkańców z San Francisco; Oprócz tego W. O. Brendergast wikariusz generalny Dyecezyi San Francisco potwierdza i zaświadcza powyż opowiedziane fakta. Następnego dnia, to jest we Wielką Sobotę 12 kwietnia rb., panna Collins była na nabożeństwie i aż dotąd jest przy najlepszém zdrowiu.

„Panna Collins jest niewątpliwéj czystości, szczyci się najlepszą reputacyą i jest uważaną tak pod względem prowadzenia się jak i sposobu życia, jako wzór Chrześcianina. —

„Duchowieństwo katolickie w Californii trzyma się najstaranniéj z daleka od tego zjawiska, i wydało odezwę do wszystkich ludzi wiedzy o wyczerpujące zbadanie stanu panny Collins.

„Wielu korespondentów peryodycznych pism zgłaszało się do panny Collins po szczegóły, lecz ona stósownie do rady spowiednika wzięła za prawidło zostawić opowiadanie widzom i ludziom nauki, którzy examinować jéj stan za kompetentnych uznani będą, czując sama siebie teraz więcéj jak dawniéj obowiązaną ku spełnianiu chrześciańskich uczynków.“

---

się tajne towarzystwo pod imieniem „know nothing,“ co znaczy: nic nie wiedzący. Cele tego towarzystwa; walka z katolicyzmem. Członkowie przysięgą są zobowiązani nie głosować na katolickich kandydatów do urzędów, nie dawać żadnego zatrudnienia katolikom. To towarzystwo we wszystkich Stanach Zjednoczonych ma swoje loże; jest dość silne i energicznie działa. Świeżo w r. 1872 pan Kiernen, powszechnie szanowany, tylko dla tego, że katolik, nie został wybrany Gubernatorem do Stanu New-York. Rzadko się zdarza, aby katolik, zwłaszcza na wyższy rząd był obrany. Mimo to jednak w żadnym kraju i w żadnym wieku Wiara katolicka wśród protestantyzmu nie robiła tak szybkich i jawnych postępów, jak obecnie w Stanach Zjednoczonych. Najuczeńsi teologowie protestanccy oddają majątki na cele dobroczynne i przyjmują katolicyzm. Do r. 1812 w Stanach Zjednoczonych był tylko jeden Wikaryusz apostolski. W r. 1812 utworzono pierwszą dyecezyą w Baltimorzu, w r. 1816 było już trzy dyecezyi a w rb. jest 48 dyecezyi z 62 biskupami; — który kraj może się czémś podobném poszczycić?

Redaktor X. J. Stagraczyński w Wonieściu. — Nakładem i czcionkami A. Schmädicke w Poznaniu. — W komisie L. Streisandta w Grodzisku